

Wydawnictwo Miejskie

GAZETA
ŚREMSKA

ISSN 1231-7478 DWUMIESIĘCZNIK NR 7/8 LIPIEC/SIERPIEŃ ROK XV CENA 2,00 ZŁ

Dom otwarty

w Śremie

OKŁADKA : zdjęcia i projekt Marusz Dżuba

*Moda retro
w
Museum*



W numerze lipcowo-sierpniowym:



Podróż do źródeł życia 2



ISLANDIA 2004 cz. I 4



**Odważni Kuklarowie na tropie
szalbierstw Gryziogona
i jagiellońska kariera
rodu Łodzian Opalińskich 9**



**Najpiękniejsza z Polek
poprzedniej i jeszcze
współczesnej generacji 13**



Dom Otwarty 18



Modny świat c.d. kolekcji 20

Podróż do źródeł życia

Przypomnienie prof. Tadeusza Malińskiego

Kiedy profesor Tadeusz Maliński spojrzął na audytorium zgromadzone w sali jaskowskiego pałacu, powiedział iż ostatni raz tak licznych słuchaczy miał w Berkeley. Wiedział, że jest wśród lekarzy, bo był przecież gościem Śremskiego Koła Polskiego Towarzystwa Lekarskiego, ale intuicja go nie zawiodła. Rzeczywiście, grono słuchaczy stanowili nie tylko lekarze, dawne koleżanki i koledzy szkolni, ale też i ci, co po prostu na własne oczy chcieli zobaczyć "odzyskanego" śremiani-
na absolwenta śremskiego liceum, Wydziału Chemii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, wybitnego uczonego, dwukrotnego kandydata do Nagrody Nobla, profesora Medycyny Molekularnej na Uniwersytecie w Ohio, wykładowcy na uniwersytetach w Michigan, Huston i Oakland.

Przed nimi stał jednak człowiek skromny, który prostym językiem starał się wyjaśnić zebra-
nym znaczenie "Nanomedycyny i tlenu azotu w diagnostyce i terapii chorób serca i układu nerwowego". Tak rzeczowo nazwano ten wykład, który był jednak o sprawach niemal zapierających dech w piersiach, jeśli było się w stanie pojąć, że profesor jest z tego grona uczonych, którzy otworzyli wrota do medycyny XXI wieku. Dzięki jego nanoelektrodom udało się bowiem wysledzić rolę tlenu azotu na poziomie komórki, a co za tym idzie jego wielkie znaczenie w procesach życiowych. Tę rolę, która rzuca nowe światło na wiele cho-

rób, diagnostykę i leczenie opisała wcześniej doktor Barbara Siwińska i doktor Ryszard Zawadzki. Niemniej ważne było przecież nie tylko upowszechnianie wśród lekarzy tej nowej wiedzy, ale i poznanie jednego z jej twórców. To, że jest jednym z nas, wyrósł z naszego środowiska, mieszkał przy ulicy Mickiewicza na przeciwko wieży wodnej, chodził do tego samego co wielu z nas liceum, studiował w Poznaniu. Zresztą profesor sam odwoływał się do siedzących na sali kolegów i koleżanek, prosząc na przykład o "podrzucenie" polskiej terminologii.



Doktor Marlena Małecka-Drews jego koleżanka szkolna pamięta profesora jako bardzo miłego i uczynnego, pomocnego i bardzo skromnego kolegę. Dodaje, że był też mało mówny i nie wiadomo było, co z niego "wyrośnie". No, ale wtedy ważniejsze były wycieczki rowerowe nad

jezioro i fakt, że bardzo lubił pływać. Nie zapowiadał się na tak wielkiego człowieka. Dopiero po latach doktor Małecka-Drews dowiedziała się od samego profesora, że zawsze chciał być lekarzem. Jednak ponieważ w jego mniemaniu był przeciętnym uczniem, skromnym i nie wierzącym w siebie, w swoje możliwości, twierdził, że nie dałby rady skończyć studiów medycznych. I z tego powodu poszedł na uniwersytet, na chemię. I całe szczęście - dodaje pani doktor.

Został kandydatem do nagrody Nobla w dziedzinie medycyny, bo tak dobrze poznał chemię, z której też zresztą typowano go do Nobla.

Danuta Furmanek-Staszczuk zdawała razem z Tadeuszem Malińskim chemię na egzaminie maturalnym. Dokładnie sobie przypomina, jak na spotkaniach przygotowanych wykazywał się dużą wiedzą i czymś, co można by nazwać wielkim zamilowaniem do tego przedmiotu.

Roman Szafranski wspomina zaś najmłodsze lata zażyłej przyjaźni z profesorem kiedy, to jako chłopców zafascynował ich świat plastyki. Rysowali wspólnie, a nawet we dwójkę przygotowali kiedyś scenografię do szkolnego przedstawienia "Kopciuszek". Zresztą Tadeusz Maliński nie zarzucił tych swoich zainteresowań. Przybrały one później charakter poważnej działalności, w której również gra rolę jego wybitna znajomość chemii.

Pan Roman twierdzi, że przyjaźnie ze szkoły podstawowej i liceum są bardziej zażyłe, niż te zawierane później. Nawet po wielu latach można rozmawiać tak, jakby nie było tego przedziału czasu, w którym każdy szedł swoją własną drogą. Nie ma też tego dystansu i onieśmienia wynikającego ze skali osiągnięć, jakie żywi otoczenie i świat współczesnej nauki dla profesora

Malińskiego. Kiedy więc dawni przyjaciele z klasy spotkali się na ulicy w Śremie można było się po prostu zapytać "co słychać". Wówczas jeszcze mało kto miał pojęcie jak wielkim człowiekiem został ów skromny uczeń ze Śremu. W każdym razie pan Roman wprowadził profesora do

Urzędu Miasta, gdzie akurat byli burmistrzowie i przedstawił im naszego wielkiego śremianina.

To pierwsze po latach spotkanie zaowocowało stałym kontaktem e-mailowym na trasie Stany Zjednoczone - Śrem, potem było zaproszenie na obchody 750-lecia naszego miasta, profesor przyjechał także na 40-lecie ukończenia liceum. Spotkali się dawni przyjaciele. Choć doktor Marlena Małecka-Drewno wspomina o wcześniejszym spotkaniu jeszcze na obczyźnie, u znajomych śremiaków. Ale wówczas też właściwie nie wiedzieli, jakie są jego osiągnięcia.

Dopiero w ostatnich latach rozpoczęło się prawdziwe przywracanie pamięci o profesorze Tadeuszu Malińskim śremianom, co zawdzięczamy przede wszystkim środowisku lekarskiemu. A szczególnie doktor Barbarze Siwińskiej i doktorowi Ryszardowi Zawadzkiemu.

Pan doktor pamięta, że pierwszy raz usłyszał o profesorze dwa, trzy lata temu w szpitalu. Któryś z kole-



gów wspomniał, że jest taki rewelacyjny lek służący do wydłużenia czasu przydatności serca do transplantacji, leczeniu zaburzeń rytmu serca. I, że zawdzięczamy je człowiekowi pochodzącemu ze Śremu. Zapamiętał więc to nazwisko. Wkrótce zetknął się z nim ponownie. W związku z hobbystycznym rysowaniem karykatur słynnych śremian Roman Szafrąński zaproponował mu bowiem sporządzenie karykatury właśnie profesora Tadeusza Malińskiego. Przysłano mu e-mailem zdjęcie profesora, z którego zrobił karykaturę, napisał pod nią wierszyk i pan Roman Szafrąński wysłał ją do Ameryki. Profesorowi się to spodobało. Zaś pan doktor dowiedział się przy tej okazji, że profesor Maliński interesuje się malarstwem, że potrafi usiąść z płótnem na ulicy i malować. Profesjonalnie bada czas powstania obrazu korzystając również w ten sposób ze swojej wiedzy chemicznej. Interesuje się sztuką i dużo o niej wie.

Ten rys charakteru profesora ujął doktora Ryszarda, jak twierdzi, przynajmniej na równi z jego wiedzą medyczną. W miarę poznawania historii Śremu dostrzegał też coraz wyraźniej wielkie znaczenie tej postaci dla miasta. Dlatego, kiedy z okazji 750-lecia Śremu rozstrzygnięto konkurs na ambasadora miasta, było mu przykro, że nie został nim profesor. Wybrano kogoś innego. Oczywiście też człowieka bardzo wartościowego. Ale, jak z tego wynikało śremianie nie dowiedzieli się "co posiadają". Potrzebne było upowszechnienie wiedzy o istocie osiągnięć profesora.

I wtedy - jak wspomina doktor Zawadzki - w rozmowach z doktor Barbarą Siwińską nie można było dojść do innego wniosku, jak taki, że ludzie po prostu muszą poznać dokonania tego człowieka. Docenić, iż to jest tak wielka postać, której dotąd to miasto nie miało.

Widać jaki profesor jest skromny, niemal niezauważalny. To nie jest człowiek, który krzyczy "tu jestem". A to, co on robi, to są naprawdę szczyty współczesnej nauki. Tu doktor Ryszard Zawadzki powołuje się na swoje doświadczenia zawodowe, które w naturalny sposób skłaniają go do zainteresowania się pracami profesora Malińskiego. Fascynujące jest bowiem, że jego odkrycia pozwalają zajrzeć niejako do zarania historii Ziemi i powstania życia. On pozwolił jakby uchylić zasłonę tej wielkiej tajemnicy. Oczywiście - zdaniem doktora - nauka nie stoi w miejscu i gdyby nie pojawił się profesor Maliński, to pewnie ktoś by w końcu też wykrył tę nanielektrodę, ale stałoby się to za 10, 20, 30 lat. Jednak

pojawiał się ten genialny śremianin i obiektywni Japończycy spośród pozostałych kandydatów właśnie w nim upatrywali osoby laureata noblowskiego wyróżnienia.

Doktor Barbara Siwińska, która razem z grupą współpracowników ze Śremskiego Koła Polskiego Towarzystwa Lekarskiego, urzędują od lat niezwykle interesujące spotkania, dała tym razem okazję, aby nie tylko ludzie ze świata medycyny mogli odczuć, "co posiadamy".

Profesor Tadeusz Maliński ma wiele nagród i tytułów, ale niewątpliwie czymś wyjątkowym było przyznanie mu tytułu Honorowego Członkostwa Polskiego Towarzystwa Lekarskiego. Uroczysty akt nadania wręczono mu w listopadzie ubiegłego roku w Teatrze Stanisławowskim w Łazienkach Królewskich w Warszawie, a laudację wygłosiła doktor Barbara Siwińska. W ten sposób został jednak lekarzem, choć u progu dorosłego życia brakowało mu wiary, że ta dziedzina wiedzy jest dla niego dostępna. Kiedy wyruszał na swoje studia chemiczne, nie mógł też wiedzieć, że będzie to podróż długa, aż do źródeł życia.

Kiedy jednak myślimy o życiu jako o ludzkiej egzystencji, to profesor Tadeusz Maliński uważa, że Śrem to bardzo dobre miejsce na życie. Może też i dlatego wzruszył się, kiedy przeczytał wiersz napisany dla niego przez Ninę Szmyt.

Barbara NOWICKA
foto: Barbara JAHNS

tak daleko odszedłeś...
od ogrodu pachnącego miętą,
od rzeki płynącej szeroko
- szerzej niż wypada -
rumianków na łące pod wieżą,
by jako obywatel świata
otwierać "kluczem do wielu drzwi"
niedostępne
niepoznane jeszcze światy
naukowych treści i znaczeń
tak daleko doszedłeś... profesorze

Śrem, maj 2005 r.
Nina Szmyt

ISLANDIA 2004 cz. I

Załoga:

Roman Bartkowiak - kapitan jachtowy, prowadzący na pierwszym etapie,
 Wojciech Kucza - jachtowy sternik morski, I oficer na pierwszym, a prowadzący na II etapie,
 Przemysław Giel - sternik jachtowy, oficer na obu etapach,
 Anna Młodak - sternik jachtowy, załoga I etap,
 Tomek Bartkowiak - sternik jachtowy, załoga I etap,
 Roman Młodak - sternik jachtowy, załoga II etap,
 Tomek Grzegorzczak - sternik jachtowy, oficer wachtowy na II etapie,
 Tomek Matyjewicz - żeglarz jachtowy, załoga II etap,

Kiedy kończy się rejs...

Marzenia od zawsze towarzyszą człowiekowi. To one popychają ku nowemu, są inspiracją wynalazków, działań i odkryć. Żeglarze nie są tu wyjątkiem, marzą o dalekich rejsach, o nowych portach, o zakątkach świata gdzie jeszcze nie byli.

Kiedy dwa lata temu kończyliśmy wyprawę na Nordkapp siedząc w zaciszu hipolitowej mesy zastanawialiśmy się co dalej, gdzie to jeszcze warto popłynąć. Zatoka Botnicka była bowiem ostatnim miejscem, którego na Bałtyku nie oglądaliśmy. Teraz pozostało tylko popłynąć dalej.

Wojtek z Przemkiem rzucili ten pomysł po trochu licząc, że w atmosferze sukcesu zarazą nim innych. Nie mylili się, większość była zainteresowana, i to bardzo.

Polskie wyprawy żeglarskie z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych zawsze stanowiły pożywkę dla naszej wyobraźni. Wyprawy na Islandię stanowiły w tej lekturze znaczące pozycje. Były trudne, dalekie, nieosiągalne. Ale skoro udało nam się dopłynąć i dojechać na Nordkapp, to dlaczego miałoby się nie udać

na Islandię? Jednym słowem płyniemy. Kiedy? Na czym? W jakim składzie? To były wówczas pytania na później. Najważniejsze było postanowienie: za dwa lata płyniemy na Islandię.

Zdawaliśmy sobie sprawę z trudności. Większość z nas pracuje zawodowo, a to narzuca nieubłagane ramy czasowe. Akwen jest bardzo trudny, przecież północny Atlantyk to ciesząca się ponurą sławą wylęgarnia niżów, z których liczne potrafią w Europie dokonać spustoszeń nawet

latem. Do tego mgły, deszcze, zimno. I jeszcze pułapki w postaci zgubionych przez statki i pływających kontenerów, na których już kilka jachtów zakończyło swój żywot. Wyobraźnia podpowiadała różne sytuacje, a doświadczenie ich nie wykluczało. Poza tym jacht. Prawda że dzielny, sprawdzony, ulubiony, ale bardzo... mały.



Czas na konkrety...

Jesień i zima przeszła na opowieściach o tym, co było. Mieliśmy trochę zdjęć z Nordkapp, nakręciliśmy film. Było o czym mówić, co wspominać. Zainteresowanie członków klubu i znajomych wskazywało na to, że z obsadą poszczególnych etapów islandzkiej eskapady nie będzie problemów. Przygotowaliśmy więc konkretną propozycję: trasa, czas trwania, koszty, przygotowanie jachtu. Trasa podzielona została na trzy etapy: ze Świnoujścia do Bergen ze zwiedzaniem fiordów, następnie wymiana załogi i miesięczny etap Bergen - Islandia - Bergen. Ostatni etap to kolejna załoga oglądająca norweskie fiordy i przyprowadzająca Hipolita do Świnoujścia. Dla obejrzenia Islandii przewidywaliśmy kilkudniową wycieczkę samochodową po wyspie. Na takiej płaszczyźnie podjęliśmy rozmowy z Zarządem Klubu w sprawie udostępnienia jachtu. Zostaliśmy zrozumieni i zaakceptowani.

Po drodze przyszedł nam do głowy jeszcze jeden pomysł. Otóż w Poznaniu jest jeden pełnomorski jacht Polonus, który sprawdził się w niejednym dalekim rejsie. Duży,



wygodny, mocny, po nienajlepszym okresie dochodzący do pełnej sprawności. Może połączymy siły z zaprzyjaźnionymi żeglarzami i popłyniemy razem? W liczniejszych załogach, w lepszych warunkach, bezpieczniej. Podjęliśmy rozmowy z kolegami z Poznania. Mamy jednak te same co oni problemy: chroniczny brak czasu i pieniędzy. Nie jesteśmy w stanie przygotować dwóch jachtów do sezonu i mimo dobrej propozycji ze strony poznaniaków zostajemy przy Hipolicie. Dla nas tu nie może być alternatywy. Hipolit jest najważniejszy i musi pływać, a więc musi zostać przygotowany. To kwestia jego przyszłości, znaczenia, prestiżu klubu i nasza ambicja. Nie bez znaczenia jest też fakt, że będzie to całkowicie śremska wyprawa.

Organizacja

Po okresie zapisów późną jesienią 2003 roku wiemy już, na czym stoimy. Brak dużego jachtu wychodzi nam chyba na dobre, bo odpada czasochłonny i niepewny problem werbowania załóg, gdyż z klubu postanowiło wziąć udział w wyprawie osiem osób. Uzgadniamy więc, że wyprawa będzie miała dwa etapy: czterotygodniowy ze Świnoujścia na Islandię i z powrotem do Bergen, tam wymiana załogi i II etap dwutygodniowy: po zwiedzeniu fiordów powrót do Świnoujścia. Czas bardzo wyśrubowany. Zakładaliśmy średnie dobowe przebiegi w granicach 80-100 mil. Żeglarze wiedzą jednak, że na morzu zdarzyć się może wszystko. Jesteśmy jednak dobrej myśli. Po rozliczeniu trasy - jak wszystko pójdzie dobrze - jest jeszcze kilka dni przerwy. Na te nieprzewidziane okoliczności.

Na pierwszy etap mamy komplet podobnie jak na drugi, a to z uwagi na uczestnictwo Wojtka i Przemka w obydwu etapach. Wyprawa zaczyna nabierać realnych kształ-

tów: mamy plan, jacht i zdeklarowanych ludzi. Rozpisany na szczegóły plan działania pilotują Wojtek z Przemkiem. Na ich głowie pozostaje skompletowanie pomocy nawigacyjnych oraz organizacja i zabezpieczenie finansowe wyprawy. My z Anią bierzemy na siebie przygotowanie jachtu.

Nawigacja

Nieocenione są kontakty osobiste z żeglarzami z różnych stron. Dzięki nim możemy pożyczyć pomoce nawigacyjne na obszar

Morza Północnego, Szetlandów, Wysp Owczych i Islandii. Po niewielkich zakupach mamy komplet. Możliwe staje się również sprzężenie naszego odbiornika GPS z komputerem i korzystanie z map elektronicznych. Wszystko to pozwala zaoszczędzić sporo pieniędzy.

Jacht

Od jesieni koncentrujemy swoje wysiłki na przygotowaniu jachtu do sezonu. Mając w perspektywie tak trudną i daleką żeglugę to duże zadanie. Zakres rutynowego corocznego remontu rozszerzony zostaje o dodatkowe przeglądy. Kontrolujemy praktycznie wszystko, co mogłoby ulec awarii, wciskamy się w najdalsze zakamarki jachtu, by niczego nie przeoczyć. Kadłub, silnik, instalacje, wyposażenie, maszt, żagle liny...długo by jeszcze trzeba wymieniać. Tysiące szczegółów, spraw, zadań. Było nie było, Hipolit ma już 20 lat i wiele elementów może być już zwyczajnie zużytych. Poświęcamy temu w sześć osób całą zimę i wiosnę pracując dwa popołudnia w tygodniu. Nabieramy przy tym zaufania do jachtu, że nas nie zawiedzie. To ważne dla załogi.

Odzież

Następną sprawą którą uznajemy za priorytetową to odzież. Każdy z nas czytał o polarnych rejsach w których odzież stanowiła o powodzeniu wyprawy. Mam też w pamięci opowiadania żeglarzy i ich kapitana Witka Sędziwego z wyprawy na Islandię na jachcie Asterias w 1985 roku. Zimno, zimno i wilgotno, zimno nie do wytrzymania: to był główny temat wspomnień. Nie mogliśmy tu zaniedbać żadnych szczegółów. Oczywiście od tamtych czasów w technologiach materiałów i ubiorów żeglarskich minęło kilka

epok, ale skutki złych decyzji i zaniedbań musielibyśmy przetestować na własnej skórze. Henri Lloyd miał w swojej ofercie dobre i stosunkowo niedrogo ubrania sztormowe, a że chciał je nam dostarczyć z dużym rabatem więc nie było się co dalej zastanawiać. W jedną sobotę pojawiliśmy się w sklepie dokonaliśmy bardzo szczegółowych przymiarek i wkrótce staliśmy się posiadaczami przyzwoitych sztormiaków. To, jak później się okaże, była błogosławiona decyzja.

Oczywiście jak sztormiaki to i kalosze. Niby rzecz prosta, ale kiedy przychodzi do zakupów to pojawiają się kłopoty. A to rozmiarów nie ma, a to przegub za ciasny i ciężko się zdejmują albo będą w przyszłym tygodniu. W sumie dostajemy je przed samym wyjazdem, rzutem na taśmę. Co by było bez nich strach pomyśleć.

Zbieramy także przez cały czas informacje o Islandii, Wyspach Owczych, Szetlandach, Norwegii. Atrakcje turystyczne, ciekawe miejsca, warunki drogowe, jak i gdzie wypożyczyć samochód, formy płatności itd. Nauczeni doświadczeniem wyprawy na Nordkapp wiemy z czym mogą wystąpić trudności. Nieoceniony Internet, ale także doświadczenia znajomych są nam bardzo pomocne. Każdy zbiera wszystko, co mu wypadnie w ręce.

Wyżywienie

Od wielu lat pływając zbieram doświadczenia dotyczące menu jachtowego. Dobór produktów, zestawienie posiłków, sposoby przygotowania. Jest to trudny dobór bo zadowolenie wszystkich uczestników jest mało realne, a złe jedzenie potrafi skutecznie popsuć nastroje uczestnikom. Jeszcze ważniejsze jest utrzymanie świeżości produktów. Nie wyobrażam sobie poważnego zatrucia pokarmowego daleko w morzu. Przy braku lekarza na pokładzie sytuacja natychmiast staje się dramatyczna.

Silną rzeczą jadłospis oparty jest więc na produktach o przedłużonej trwałości. Konserwy i foliowane wędliny,

sery, także chleb. Jedynie przygotowane w domach tradycyjnie konserwowane mięsne zestawy obiadowe mają ożywić jadłospis.

Ilość jedzenia potrzebna dla pięciu osób na miesiąc czasu to spory bagaż. Trzeba brać także pod uwagę możliwości przechowywania warzyw i owoców, produktów sypkich. Wprowadza to istotne ograniczenia do menu.

Zaprowiantowanie pozostawiamy Ani - jedynej kobiecie w załodze.

Zdrowie

Nikt z nas nie jest lekarzem. Kursy ratownictwa to jedyną naszą źródło wiedzy medycznej. Aby poprawić ten stan rzeczy prosimy o pomoc znajomego fachowca, lekarza Krzysztofa Szurygajło. Umawiamy się na spotkanie informacyjno - praktyczne. Pokazuje nam jak szyc rany, jak i gdzie robić zastrzyki, jakie leki i na co, jak je dozować. Dowiadujemy się trochę o objawach oraz w przypadku jakich sytuacji wzywać pomoc z zewnątrz. Z tą pomocą z zewnątrz to mimo postępów w łączności przy oceanicznych odległościach zawsze trzeba będzie poczekać co najmniej kilka godzin tak cennych w przypadku poważnego urazu.

Finanse

Pomni doświadczeń z Nordkappu i trudności w płaceniu gotówką zakładamy w banku wspólne konto, na które wpłacamy ustalone fundusze: na paliwo do jachtu, na postoje w portach, na wypożyczenie samochodu i zakupy żywności. Karta kredytowa ma nam teraz ułatwić operacje finansowe. Sprawdza się to w całej rozciągłości, nie



mamy trudności ani w portach, ani w sklepach, ani wypożyczalniach. Nieliczne będą sytuacje, gdzie trzeba było zapłacić gotówką.

Tuż przed wyprawą

W końcu kwietnia na coroczne, obowiązkowe odbiory techniczne jachtu tradycyjnie pojechał Wojtek. Do pomocy pojawił się Przemek i kilku kolegów z klubu. To zawsze uciążliwy okres, mnóstwo zabiegów ze zwodowaniem jachtu, postawieniem masztu, regulacjami osprzętu. Do tego procedura kilku inspekcji, wystawienia karty bezpieczeństwa...można być zmęczonym. Podczas pobytu zamontowana także została owiewka nad zejściówką chroniąca wnętrze jachtu i sternika od bryzgów fal i deszczu. Pomysł dojrzał przez kilka lat teraz doczekał się realizacji. W samą porę.

W maju dogrywamy ostatnie sprawy organizacyjne. Mamy mapy w komplecie, żywność, dograne sprawy finansowe. Wiemy kto, czym i kiedy przyjedzie na jacht, co przywiezie, jakie czynności będą do wykonania. Jednym słowem zbliżała się godzina zero.

Start

Nawet dzisiaj morskie podróże, a szczególnie jachtowe wyprawy obciążone są sporym ryzykiem i nieprzewidywalnością. Nieprzewidywalnością zdarzeń, nieprzewidywalnością terminów, pogody, ludzkich reakcji i zachowań i Bóg wie ilu jeszcze spraw składających się na rejs. Dawni żeglarze wypływając w morze nigdy do dziennika podróży nie wpisywali portu docelowego, dopóki do niego nie dopłynęli. To wyraz pokory wobec żywiołu, na łasce którego pozostawali w podróży, pogodzenia się z faktem, że to morze zdecyduje o powodzeniu lub nie przedsięwzięcia. Mimo postępu technicznego mądrym żeglarzom pokora wobec żywiołu pozostała. Nadal nie wpisuje się do dziennika portu docelowego uważając to za przynoszące pecha.

Nie przyznając się to tego jesteśmy po trosze przesadni. Piątek to dzień, w którym rozpoczęcie rejsu przynosi pecha. I z tego względu czwartek 17 czerwca został zaplanowany na dzień wyjścia w morze.

Przemek przyjechał na jacht w sobotę 12 czerwca. Oprócz czasu samego rejsu, tych najważniejszych sześciu tygodni, mieliśmy jeszcze dwa buforowe tygodnie: jeden przed wypłynięciem - na dogranie przygotowania jachtu, jego zapakowanie, ewentualne naprawy, i drugi po przewidywanym terminie zakończenia, tak na wszelki wypadek gdybyśmy się spóźnili.

Hipolit przed wyprawą miał być czarterowany. Pływają bardzo różne załogi, zawsze może się coś niespodziewanego przydarzyć. Jeśli by tak było, to czas potrzebny na naprawę musiał się znaleźć wcześniej. Doświadczenie i rozsądek podpowiadał przyjęcie rezerwy czasowej i to się w sumie sprawdziło. Podczas tygodnia przygotowawczego było sporo spaw do załatwienia: zgranie komputera z GPS-em, zapakowanie jachtu, sprawdzenie. Na szczęście jacht nie miał usterek, nie potrzeba było niczego kleić, zszywać, wymieniać.

W środę Roman Młodak zawozi drugą część załogi, prowiant i bagaże osobiste. Dzięki jego uprzejmości przetransportowanie najcięższych rzeczy odbywa się sprawnie i bez kłopotów. Wojtek i Ania dołączają do Przemka i natychmiast rzucają się w wir przygotowań. Do zaplanowanego na wyjście czwartku pozostał jeden dzień, więc jest co robić. Obowiązki zawodowe nie pozwalają mi na wcześniejsze niż w czwartek przybycie. Także Tomek ma jeszcze sprawy na uczelni i zabiera się ze mną.

Do Świnoujścia docieramy pociągiem na godzinę przed północą. Nie mamy wielkiego wyboru, jeśli chcemy wyjść w morze przed pechowym piątkiem musimy działać szybko. Przebieramy się więc w sztoriki, pakujemy rzeczy osobiste do jaskółek i przygotowujemy jacht do odejścia. Wszystko już przygotowane, bo dzielna załoga nie marnowała czasu. Do północy zostało niecałe pół godziny, kiedy oddaliśmy cumy i wolno wychodzimy z basenu Północnego w Świnoujściu. Dziesięć minut później podchodzimy do nabrzeża GPK. Dyżurny pogranicznik bez większego zainteresowania przegląda paszporty i po chwili jesteśmy wolni. Jest za pięć dwunasta, a więc wszystko w porządku, wyjście w czwartek. Mijamy główki i spoglądamy na rozciągający się przed nami ukryty w mroku Bałtyk. Regularnie migające boje znaczą tor podejściowy, kilka statków na redzie, a dalej ciemność nieprzenikniona. Toast z Neptunem nieco ożywia atmosferę, zaczynamy normalny rytm wacht. Wiatr sprzyjający zapewnia niezły przebieg. Cel pierwszego etapu Skagen. Chcemy tam być do niedzieli.

Załoga HIPOLITA

foto:

1. Jacht Hipolit w Lerwick na Szetlandach
2. Helsingør - zamek Hamleta
3. Lerwick - fragment miasta

Lektura nie tylko na wakacje

Odważni Kuklarowie na tropie szalbierstw Gryziogona i jagiellońska kariera rodu Łódzia Opalińskich

"Nie jest to nic nowego załatwiać sprawy o wielkim znaczeniu poprzez ludzi pośledniejszego stanu"

królowa Bona w liście do Jana Dantyszka

Jesteśmy na bieżąco ze sprawami Orlenu, FOZZ-u, PZU, Art.-B, czyli obecnego wypływania naszych pieniędzy za granicę. Ciekawe jest poznać, jak robiono to onegdaj.



Izabella
Aragońska,
matka Bony
Sforza



Bari, Rossano oraz
kilka mniejszych
miejscowości na
południu Włoch,
należących do królowej
Bony Z Romanii
wywodził się ród
Sforza.

Minęło osiem trudnych lat od śmierci króla małżonka - Zygmunta I. Królowa przeżywała dramat zupełnego osamotnienia i niezrozumienia. Dlatego kilkanaście miesięcy temu udała się do Włoch na dobrowolne wygnanie. Ale teraz... coraz częściej myślała o powrocie nad Wisłę.

Był pochmurny, listopadowy wieczór. Zapewne w okiennice zamku Bari uderzał deszcz, kiedy Bonie podano truciznę po raz pierwszy. Uczynił to nadworny lekarz Gio Antoni di Matera. Wkrótce sześćdziesięcioletnia kobieta poczuła się źle. Dotąd była pełna sił witalnych. Ob-

wysokiej gorączki. Bona traciła świadomość. Na tę chwilę czekał Gian Lorenzo Pappacoda, wieloletni, zaufany dworzanin, syn kasztelana Bari. Podał swojej pani do podpisu testament. Przygotował go w najdrobniejszych szczegółach. Zgromadził świadków i sprowadził notariusza. Bona podpisała. Gryziogon* osiągnął wiele. Jego zleceniodawca, młody król Hiszpanii, Filip II mógł być zadowolony. Bona potwierdziła swym podpisem w obecności notariusza i świadków, że zrzeka się zwrotu 430 tysięcy dukatów

* Gryziogon - tak Gian Lorenzo Pappacodę nazywa sekretarz królewski Jerzy z Tycyna w liście do Marcina Kromera. Nawiązuje do nazwiska Pappacoda - pappare wł. żreć, coda wł. ogon

pożyczonych Filipowi, że nie chce procentów od tej sumy, a także daruje jemu własności ziemskie i miasta, które posiada w południowych Włoszech. Zatem prócz niemałej gotówki swemu krewniakowi i... mordercy darowała miasta: Bari, Rossano, własności: Ostuni, Grottaglie, Modugno, Palo, Noia, Triggiano, zamek Monteserico. Należy dodać, że wszystkie te miasta i posiadłości przynosiły wysokie dochody. Były w doskonałym stanie. Od około 30 lat, od czasu gdy przypadły jej w spadku po matce Izabeli Aragońskiej, gospodarowała w nich równie zrećnie, jak w królewskich Podola i Wołynia. Ponadto cztery lata wcześniej Bona pożyczyła 150 tysięcy dukatów ojcu Filipa, Karolowi V Habsburgowi. Zwrotu nie otrzymała. Dług hiszpański wynosił zatem 580 tysięcy dukatów i teraz nic nie zapowiadało, że kiedykolwiek zostanie zwrócony.

580 tysięcy dukatów czy to wielka suma? Raczej tak. Dukat, silna moneta, zawierał 3,5 grama złota. To oznacza, że Filip II dzięki arsenikowi i zdolnościom Pappacody otrzymał ponad 2 tony czystego kruszcu. Kiedy w 1586 roku przygotowywał najazd na zbuntowaną Anglię, El Armada Invencible, czyli Niezwyciężona Armada kosztowała go cztery miliony dukatów. Mógł za tę sumę zbudować 130 okrętów z trzema tysiącami dział oraz wyposażać je w załogę 27 tysięcy żołnierzy i marynarzy wraz całą aprowizacją! Owe 580 tysięcy dukatów ukradzionych Bonie stanowiło więc ponad 1/7 kosztów tego gigantycznego przedsięwzięcia. Choć trudno porównać tamte czasy z naszymi wg. realnej wartości zło-

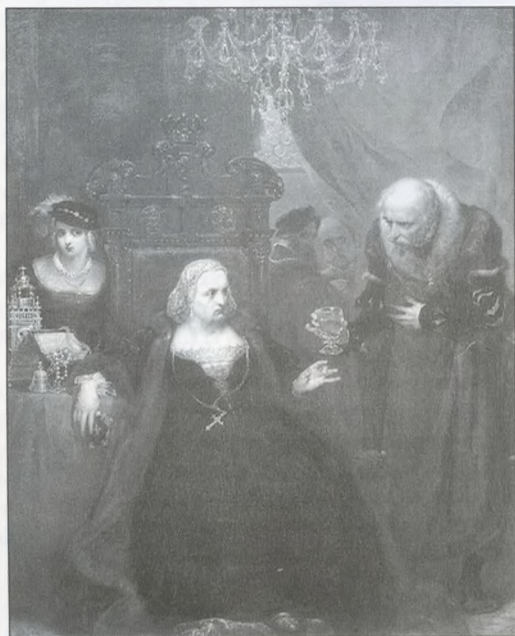
ta, to proste przeliczenie na obecną cenę uncji daje niebagatelną sumę blisko 26 milionów dolarów.

Dzień następny, gdy minęła gorączka, zatrwożył zbrodniarzy. Bona odzyskała przytomność. Ku zaskoczeniu autorów spisku, podyktowała ostatnią wolę wykluczającą Filipa II ze spadku i utrzymującą w mocy jego dług. Spadek miał pozostać przy rodzinie Jagiellonów. Trzeba było działać szybko. Ulubiony kuchmistrz królowej, Paolo Matrillo zaaplikował jej dodatkową dawkę trucizny tym razem z oczekiwanym rezultatem. Poprawiony, drugi testament ukryto. Rozpoczął się ciąg nagłych zgonów ludzi związanych z aferą. W ekspresowym tempie zmarli bezpośredni truciiele: doktor i kucharz, potem przedwcześnie życie zakończył notariusz, a i sam Pappacoda nie żył długo. Jeszcze przez dwa stulecia (do utraty przez Rzeczpospolitą niepodległości) polscy królowie, od Zygmunta Augusta poczynawszy, wysyłali do Neapolu zastępy polityków, prawników i dyplomatów. Próbowali odebrać ukradzioną przez Hiszpanów i Włochów własność Bony Jagiellonki.

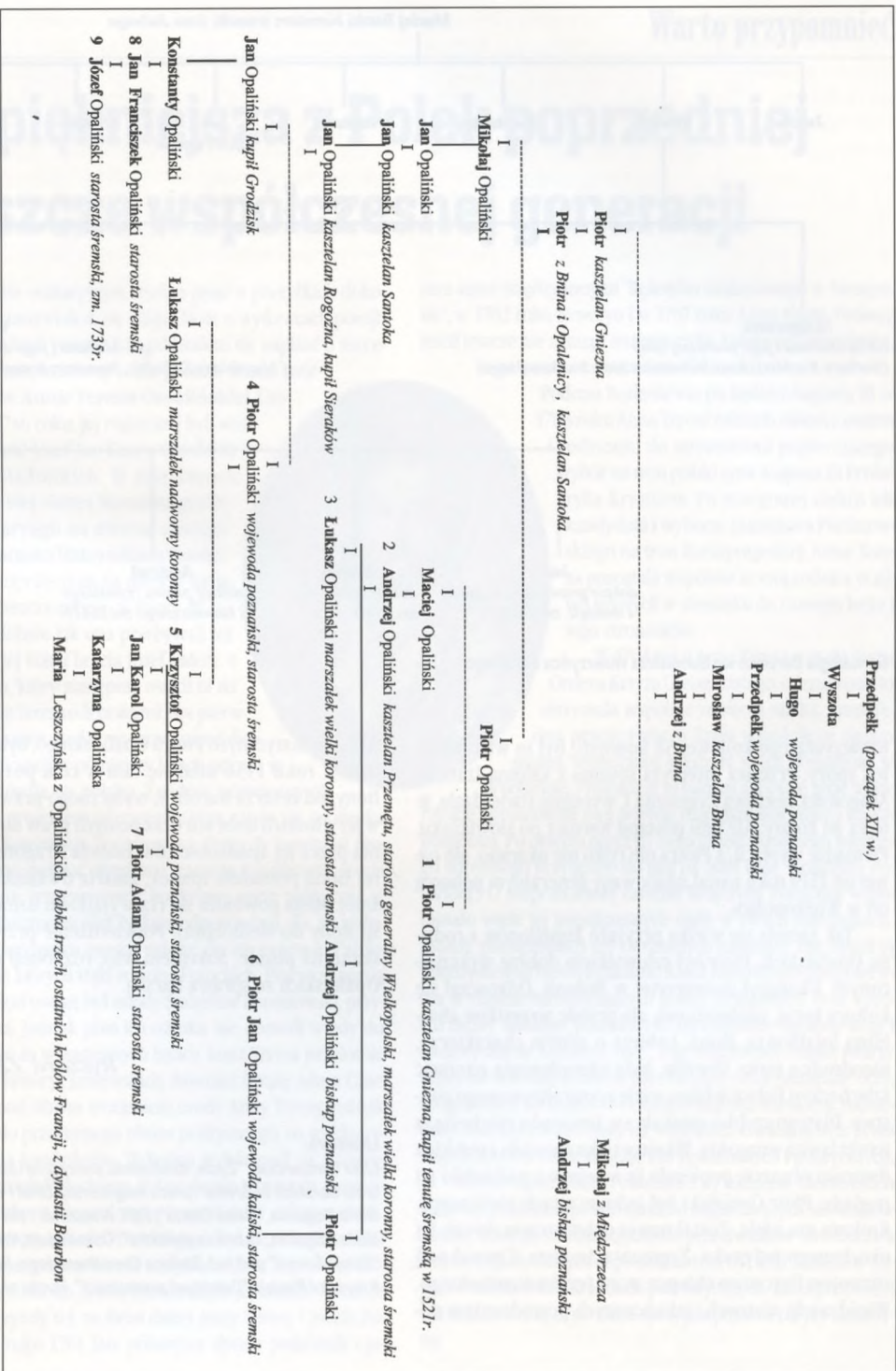
Nieszczęsny król Filip II walczył z całym światem niczym Don Kichot z wiatrakami, by umrzeć nie osiągnawszy celu. Wiedziony chorobliwą ambicją i poczuciem misji chrześcijańskiej doprowadził Hiszpanię do upadku.

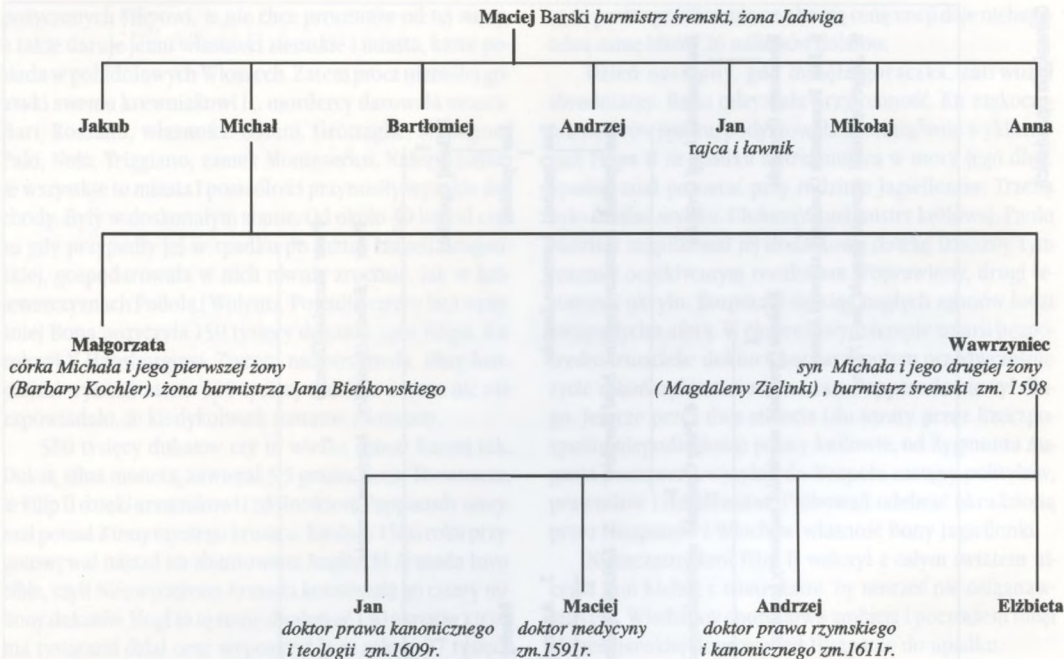
Ale cóż wzniecona przez Habsburgów światowa burza dziejowa ma wspólnego z naszym zaścianiem nad Wartą, ze Śremem? Okazuje się, że istnieje zaskakująco dużo łączących nitek. A to za sprawą dwóch rodzin: Opalińskich i Kuklarów-Barskich. Jednej - rodziny potężnych magnatów o rodowodzie sięgającym co najmniej czasów Bolesława Krzywoustego, rodzinie której potomkami byli ostatni królowie francuscy z dynastii Bourbon a wywodzącej się z Bnina, niedaleko Śremu. Drugiej - mieszczańskiej, rzemieślniczej, która pojawiła się nagle w Śremie ok. 1500 roku, by zajaśnieć blaskiem chwały w ciągu jednego stulecia i niebawem zupełnie zniknąć z areny historii.

Królewska karawana karet i jeźdźców powoli zbliżała się do granic Polski. Była słoneczna wiosna 1518 roku. Uroczą, dwudziestoczeroletnią Włoszką, Boną Sforzą została w zeszłym roku poślubiona "per procura" pięćdziesięciolatki, Zygmuntovi I Jagiellończykowi w Neapolu. Teraz w paradnym orszaku przybywała do swego małżonka. W Ołomuńcu po raz pierwszy Bona ujrziała Piotra Opalińskiego. Ten przystojny dworzanin, z polecenia Zygmunta I miał zadbać, by niczego nie brakło strudzonym wędrowcom. Był młody, szarmancki, błyskotliwy, a na dodatek z łatwością rozmawiał po włosku i niemiecku. Dyplomata od razu zaskarbił sobie jej względy. Zwłaszcza gdy w szczerym odruchu słowiańskiej gościnności zapewnił Włochów, że koszty ich podróży zapłaci polski król. Orszak Bony liczył 287 osób, w tym 92 konnych, a orszak Prospera Colonny,



Otrucie królowej Bony wg Jana Matejki





Genealogia Barskich wg burmistrza Wawrzyńca Barskiego

towarzyszącego królowej 58 konnych. Był to więc wydatek spory. Przecież intercyza spisana z księżną Izabellą Aragońską, teściową Zygmunta I, wyraźnie stwierdzała, że to są jej koszty. Ale król postąpił również po słowiańsku. Pieniądze wypłacił, a Piotra nie tylko nie ukarano, ale nawet od 1519 roku został mianowany generalnym poborcą ceł w Wielkopolsce.

Tak zaczęła się wielka przyjaźń Jagiellonów z rodziną Opalińskich. Piotr był człowiekiem dobrze wykształconym. Ukończył uniwersytet w Bolonii. Odznaczał się kulturą bycia, zdolnościami, ale przede wszystkim absolutną lojalnością. Bona, kobieta o silnym charakterze, nieodrodna córka Sforzów, była zdecydowana narzucić szlacheckiej Polsce własną wizję zcentralizowanego państwa. Dlatego szybko spotkała się zewsząd z niechęcią, a nawet jawną wrogością. Wkrótce tylko niewielu z polskich dworzan otwarcie popierało ją w sejmie i podzielało jej poglądy. Piotr Opaliński był jednym z tych nielicznych. Królowa mu ufała. Został nawet ochmistrem dworu jej ukochanego jedynaka, Zygmunta Augusta. Czuwał nad rozwojem fizycznym chłopca, uczył języka niemieckiego. Wśród wielu ważnych, zakończonych powodzeniem mi-

sji dyplomatycznych Piotra Opalińskiego, była misja włoska. W roku 1536 udał się tam w celu pozyskania dla Bony, od cesarza Karola V, wyłącznego prawa własności w jej włoskich dobrach oraz pełnych praw do dziedziczenia przez jej spadkobierców. Izabela Aragońska, po której Bona posiadała spadek, zmarła dwanaście lat wcześniej. Misja powiodła się (za wyjątkiem uznania pretensji Bony do Mediolanu). Potwierdzenie przywileju uzyskano na piśmie. Sukcesem więc rozpoczął się związek Opalińskich ze sprawą barską.

C.D.N.

Ryszard ZAWADZKI

Literatura:

- Lidia Owczarczak, "Życie, działalność polityczna i kulturalna braci Barskich ze Śremu" praca magisterska UAM Poznań 1992
 Maria Bogucka, "Bona Sforza", PIW, Warszawa 1989
 Maria Bogucka, "Anna Jagiellonka", Ossolineum, Wrocław 1994
 "Dzieje Śremu" pod red. Stefana Chmielewskiego, Poznań 1972
 Krzysztof Kęciek, "Detektywi przeszłości", Focus nr 12(111) 2004

Warto przypomnieć

Najpiękniejsza z Polek poprzedniej i jeszcze współczesnej generacji

W okresie wakacyjnym trudno pisać o poetyckich dokonaniach. Zastanawiałem się długo. Może o wydawcach poezji, może o krytykach poezji? Zdecydowałem się napisać o mecenasie, ściśle mecenasowej wielu poetów, muzie twórców i artystów: **Annie Teresie Ossolińskiej**. Urodziła się w 1746 roku. Jej rodzicami byli wojewoda wołyński Józef Jan-Kanty Ossoliński i Teresa ze Stadnickich. W dzieciństwie wspólnie ze swą siostrą Marianną przebywała w Lotaryngii na dworze swojego dziadka Franciszka Maksymiliana Ossolińskiego w Luneville oraz na dworze króla Stanisława Leszczyńskiego w Nancy. W Lotaryngii podobnie jak ona przebywali też w młodości jej starsi bracia Józef Salezy i Maksymilian, który następnie osiadł tu na stałe. Tu Anna Teresa odebrała też swe pierwsze wykształcenie. Będąc wychowaną od dzieciństwa we Francji w późniejszych latach prawie w ogóle nie mówiła po polsku. Zgodnie z ówczesnymi zwyczajami projektem jej zamążpójścia zajęła się jej matka wspólnie z Konstancją Poniatowską. Przyszły kandydat musiał oczywiście spełniać określone warunki majątkowe i, co nie bez znaczenia, reprezentować konkretną opcję polityczną w ówczesnej Rzeczypospolitej będącą odpowiednią dla jej rodziny. W tym przypadku musiał należeć do stronnictwa "Patriotów", na czele których stała rodzina Potockich. Pierwszą partią jaką brano pod uwagę był młody Stanisław Poniatowski, przyszły król Staś. Jednak plan ich ożenku nie doszedł wtedy do skutku. Mimo to w następnych latach Anna Teresa przelotnie należała do faworyt królewskich. Również książę Adam Czartoryski był pod silnym wrażeniem urody Anny Teresy, jednak ten należał do przeciwnego obozu politycznego, co wykluczyło go z grona kandydatów. W końcu wybór padł na starostę leżajskiego Józefa Potockiego. Był on synem wojewody poznańskiego Stanisława i jego drugiej żony Heleny z Zamoyskich. Ślub Anny Teresy i Józefa Potockiego odbył się w końcu 1760 roku. Jako posag Anna Teresa otrzymała klucz Rymanów. Majątek ten wniosła do domu Ossolińskich jej matka. Wkrótce po ślubie przyszły też na świat dzieci Anny Teresy i Józefa Potockiego: w roku 1761 Jan- późniejszy słynny podróżnik i pi-



sarz autor między innymi "Rękopisu znalezionego w Saragossie", w 1762 roku Seweryn i w 1767 roku Anna Maria. Potoccy mieli jeszcze nie znaną z imienia córkę, kalekę od dzieciństwa, która zmarła we wrześniu 1782 roku.

Podczas bezkrólewia po śmierci Augusta III w 1763 roku Anna Teresa należała razem z mężem i rodzicami do stronnictwa popierającego wybór na tron polski syna Augusta III Fryderyka Krystiana. Po przegranej elekcji ich kandydata i wyborze Stanisława Poniatowskiego na tron Rzeczypospolitej, Anna Teresa pozostała wspólnie ze swą rodziną w silnej opozycji w stosunku do nowego króla i jego stronników.

W 1764 roku Anna Teresa została damą Orderu Krzyża Gwiazdowego, odznaczenie to otrzymała wspólnie ze swoją matką. Anna Teresa przebywając w kraju wspólnie ze swoim mężem wiele czasu spędzała w ich posiadłości w Warszawie. Prowadząc tu bardzo aktywne życie towar-

zyskie ugruntowała swą pozycję najpiękniejszej damy Rzeczypospolitej. Po objęciu przez jej męża urzędu krajczego wielkiego koronnego przygłębło do niej na stałe imię "Krajoby Potockiej". O nieprzeciętnej urodzie Krajoby Potockiej wspominało wiele jej współczesnych osób w swych dziennikach, listach, pamiętnikach czy ówczesnych gazetach. Tak opisał ją między innymi baron inflandzki Karol Heinrich Heyking pierwszą w rzędzie zachwycających kobiet stoletnich: była wzrostu raczej niskiego, posiadała bezprzykładnie zgrabne nogi i nadzwyczajnie kształtne ręce. Z jej szlachetnej, bladej twarzy nigdy nie schodził uśmiech. Głos elegijny i duże niebieskie oczy, spoglądające na mężczyzn z podniecającym wabikiem, najbardziej opornych zamieniały na wielbiciele. Uważana była przez współczesnych za mistrzynię intryg miłosnych i politycznych.

Warszawskie domy Potockich i jej rodziców Ossolińskich stały się szybko miejscami spotkań najzarliwszych stronników Sasów, a zarazem najcięższych przeciwników stronnictwa czartoryskich, których reprezentantem był król Stanisław August Poniatowski. W kołach patriotycznych Rzeczypospolitej wiadano o niej, że po cichu sprzyjała posłowi carycy Katarzyny.

Anna Teresa zaprzyjaźniła się w tym czasie z córką rezydenta kurlandzkiego w Rzeczypospolitej Luizą Aloe, którą wyswatała z Aleksandrem Rożnieckim. Wspólnie z nią oraz innymi osobami grywała w latach 1767-1768 w amatorskim kółku teatralnym. Tak pisał o niej literat hrabia Wojciech Mier w poświęconym swej muzie wierszu "Kraska młoda i sroka stara".

*Kędy rośnie gaj bogaty
W chłodne cienie, w wonne kwiaty,
Tam na drzewie kraska siadła.
Przyleciało ptaków siła;
Stara sroka wtem przypadła
I wnet ptaki rozpędziła.
Kraska została z bojaźni.
Sroka zaczyna kazanie:
-Prawdę powiem dla przyjaźni:
Nie przystoi w naszym stanie,
Ażeby zaś młode panie
Tak z gachami obcowały.
Świat się gorszyć musi cały:
Przeciw temu boskie prawa,
Nawet ptasza dobra sława
Bardzo się tym zwykła mazać.
Czemu się ze mną pokazać
Nie waży ptaszyzna żadna?
-Boś ty brzydka a ja ładna".
To wyrzekłszy, kraska pędzi,
A sroka tam jeszcze zrzędzi.*

W Paryżu, wiosną 1777 roku, Anna Teresa spotkała się z Kazimierzem Pułaskim. Spotkanie miało miejsce przed wyjazdem Pułaskiego do Ameryki Północnej. Anna Teresa obiecała mu, że użyje swych wpływów po powrocie do kraju w załatwieniu jego spraw w Warszawie.

Jesienią 1778 roku Anna Teresa opuściła Paryż. Jej ojciec Józef Kąty Ossoliński zmarł w 1780 roku, pozostawiając olbrzymi majątek, choć nieco zadłużony. Z zachowanych materiałów wynika, że podział majątku nie przebiegł bez sporów pomiędzy pozostałymi po Józefie Kantym dziećmi. Podczas spotkania z Izabellą Lubomirską doszło między nimi zapewne do pierwszych ustaleń co do ewentualnego ślubu ich dzieci Julii Lubomirskiej i Jana Potockiego. W 1786 roku miał miejsce ślub jej młodszego syna Seweryna Potockiego z Anną Teofilą z Sapiehów. Po powrocie z Austrii do kraju Anna Teresa osiadła w Warszawie, gdzie jak dawniej, mimo swego zaawansowanego już wieku 45-ciu lat, była ozdobą wielu balów i przyjęć. Anna Teresa bywała wówczas między innymi u króla Stanisława Augusta oraz Adama Czartoryskiego. Zamieszkała opodal pałacu Potockich w odziedziczonym po ojcu pałacu Ossolińskich na Krakowskim Przedmieściu. W swym warszawskim pałacu Anna Teresa przyjmowała wielu gościących wówczas w stolicy cudzoziemców i uczonych. Z początkiem 1794 roku

Anna Teresa odsprzedała Potockim rodzinny Rymanów odziedziczony po bracie Józefie Salezym Ossolińskim. Za uzyskaną ze sprzedaży Rymanowa sumę nabyła również od rodziny Potockich renesansowy zamek w Baranowie Sandomierskim

z przeznaczeniem na siedzibę dla jej córki i zięcia. W kwietniu tego roku, przed wybuchem powstania w Warszawie, rozpoczęła przygotowanie do wyjazdu ze stolicy do Królewca. Zezwolenie na opuszczenie miasta otrzymała od władz powstańczych jednak dopiero 16 lipca.

Jej postać wielokrotnie występuje w pamiętnikach i listach z drugiej połowy XVIII wieku. Wciąż otoczona wielkim rozgłosem i plotkami, które zawdzięczała swej urodzie i zachowaniu, często bywała natchnieniem dla poetów oraz wspaniałą postacią dla ludzi szukających sensacji. Krające o niej i jej najbliższej rodzinie opowieści bulwersowały jeszcze po jej wycofaniu się z życia towarzyskiego. Najbarwniejsza z nich związana jest ze ślubem syna Anny Teresy Jana Potockiego z Julią Lubomirską rozpowszechnianą, przez księdza Scipione Piatoli - domownika rodziny Lubomirskich, przez co ponoć doskonale poinformowanego w rodzinnych tajemnicach tego domu. Warto zacytować tę opowieść, aby dać obraz obyczajów z czasów upadku Rzeczypospolitej. Traktować ją jednak trzeba jak każdą plotkę z przymrużeniem oka. *"Piękna Krajczyzna Koronna Potocka podtrzymywała zepsucie i rozpustę w swej rodzinie. Jej synowie Jan i Seweryn byli kochankami swej matki i swej jedynej siostry, a starszego łączyło jednocześnie intymne porozumienie z księżną Lubomirską, za co wynagrodziła kochanka swą najmłodszą, najładniejszą i bogatą córką. Młoda narzeczona wiedziała o potrójnym związku swego narzeczonego z matką, teściową i własną siostrą. Wiedzieli o tym wszyscy goście weselni, a narzeczony bardziej był czuły dla swej matki i teściowej aniżeli dla narzeczonej i miał powiedzieć: Starzejąca się, ładna, już doświadczona inteligentna kobieta daje w swych objęciach znacznie więcej rozkoszy zmysłowej niż młoda, jeszcze nie doświadczona piękność".*

Po wyjeździe Anny Teresy z Warszawy w 1794 roku dalsze jej losy nie są znane. Jej osoba znika nagle tak z życia towarzyskiego jak i z współczesnych pamiętników i zachowanej korespondencji. Według zachowanych wspomnień z tamtego okresu Anna Teresa straciwszy nagle urodę przestała pokazywać się publicznie i zamieszkała u córki w Baranowie Sandomierskim. Goście bywający wówczas na zamku w Baranowie Sandomierskim również nie mieli okazji jej zobaczyć. Zamknęła się przed światem. Kiedy umierała Krajczyzna, tak pisała o niej młoda wówczas Waleria z Stroynowskich Tarnowska z pobliskiego Dzikowa: odchodzi najpiękniejsza z Polek poprzedniej i jeszcze współczesnej generacji.

Adam LEWANDOWSKI

Ps. Wykorzystano teksty dostępne ze stron poświęconych rodzinie Ossolińskich i Potockich

Żywot synkopowany (3)

*Dzięki muzyce, dusze Wasze,
nie będą samotne*

W trakcie mojej realizacji zawodowej, w miejscowej Odlewni Żeliwa, zakiełkowała myśl, utworzenia w fabrycznej radiostacji programu cyklicznego "Jazzowe Prezentacje". Założeniem tych audycji było przybliżenie słuchaczom historii tej muzyki i aktualnej kondycji jazzu w kraju i na świecie. Program ten powstawał, przy znaczącej współpracy ze znanym nauczycielem w klasie gitary klasycznej - Januszem Witczakiem. Ta swingująca muzyka pojawiała się na antenie kilka lat. Inicjatywa spotkała się z dużą aprobatą Polskiego Stowarzyszenia Jazzowego z siedzibą w stolicy. Ogromną rolę dydaktyczną i sporą inspirację stanowiła przynależność moja do Korespondencyjnego Klubu Jazzowego PSJ w Krakowie. Otrzymywałem stąd fachowe sugestie i materiały, niezbędne do redagowania komentarzy. Szefem KJK był wysoce biegły pedagog akademicki oraz głęboki znawca przedmiotu - Roman Kowal. Merytoryczną i pożyteczną pomoc uzyskałem uczestnicząc w Europejskiej, a następnie Międzynarodowej Federacji Jazzowej w Wiedniu. Zostałem sklasyfikowany jako organizator i członek wspierający.

W macierzystym Klubie Odlewnika miała miejsce pierwsza oficjalna wystawa moich rysunków. Składała się w całości z prac publikowanych na łamach magazynu "Jazz Forum". Ekspozycja była lokalnym sprawdzianem w miejscu zatrudnienia i sporym zaskoczeniem dla śre-

bdajże w 1982 roku dotarła do mnie wieść prasowa, że Eryk Lipiński - znany szeroko wybitny polski rysownik i karykaturzysta, tworzy w Warszawie - pierwsze Muzeum Karykatury. Ma zamiar zgromadzić w nim wszelkie dokonania artystów, tworzących na polu satyry i szeroko rozumianego humoru. Postanowiłem zainteresować tego zacnego i kompetentnego kolekcjonera swoimi osiągnięciami w dziedzinie karykatury portretowej, aby

w przyszłości nie uległy rozproszению. Doszło wtedy do naszego pierwszego spotkania. Przyjął mnie bardzo serdecznie w uroczym niewielkim gabinecie. Przeglądając kartony zauważył mile zaskoczony: - Jak to możliwe, ktoś od 20 lat, tu, pod moim nosem, publikuje takie ciekawe rysunki, a ja nic nie wiem? W odpowiedzi usłyszałem moje wyjaśnienie, że taki specyficzny rodzaj muzykowania i wydawnictwo, mogą nie leżeć w sferze jego zainteresowań. I

LEGITYMACJA CZŁONKOWSKA KLUBU NR.....
POLSKIE STOWARZYSZENIE JAZZOWE
Korespondencyjny Klub Jazzowy „Kakajol”
Kraków, skrytka pocztowa.....
Nazwa.....
Znak.....

INTERNATIONAL JAZZ FEDERATION
Sekretariat General
Wien P.O. Box 671
POLSKA FEDERACJA JAZZOWA
WARSZAWA, UL. NOWOGRODZKA 49
005280
Ferster.....
mb.
CENTR. TEL. 20.....

EUROPEAN JAZZ FEDERATION
Secretariat General
A-1011 Vienna, P. O. Box 671 Austria
Ferster

Surname
Eugeniusz Antoni

Christian Name
Poland

Country/Function
P/P / Organizer

No. / Division
December 1978

Valid until:
[Signature]

Issuing Authority




zwyczajnie nie zauważył. - Tak, to całkiem możliwe, odparł. Mniemam teraz, iż dzięki synowi Tomaszowi z pewnością więcej słyszał o muzyce rockowej!

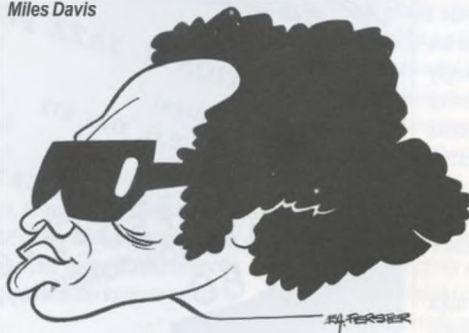
Po wyrażeniu zainteresowania i propozycji ze strony pracowników Muzeum Śremskiego, doszło do sporego wydarzenia i spotkania w gościnnych progach tej placówki. Podłożem tego jazzowego mitingu było fanatyczne wręcz zamięłowanie do muzyki improwizowanej - trzech nieznanym sobie nawzajem dżentelmenów. Okazało się później, że każdy z nas, był wielokrotnie na tych samych koncertach. Poznaliśmy się natomiast w moim rodzinnym Śremie. Pierwszy z nich: Janusz Nowacki - artysta fotografik, odnajdujący inspirację w sztuce portretu - na gorąco. Współpracował z magazynem "Jazz" i "Jazz Forum". Drugą osobą, o ogromnym prestiżu, okazał się - Dionizy Piątkowski, organizator życia klubowego, publicysta i krytyk muzyczny. Specjalista od folkloru światowego. Mojego zaś autorstwa, było kilkadziesiąt karykatur ludzi jazzu, udostępnionych dzięki uprzejmości - Muzeum Karykatury, gdzie zostały zakupione i stanowią obiekty archiwalne. Często podróżując w ekspozycjach zbiorowych po kraju i świecie.

Dzięki kontaktom Dionizego doszło do publikacji moich prac na terenie USA.

W czasopiśmie "Jazz Now" kilka rysunków tworzyło uzupełnienie graficzne do tekstów,



Miles Davis



Ray Charles



mówiących o ewenementach sceny jazzowej w naszej ojczyźnie. Dla mnie była to bardzo znacząca premiera, w miejscu narodzin i rozwoju ulubionej formy muzycznej artykulacji.

Te mocno przydługie wspominki i rozrachunki wypada zakończyć w marszowym rytmie - przysłowiowym biegiem za orkiestrą!

Przez kilkanaście lat miałem zaszczyt i nieskrywaną satysfakcję uczestniczyć w śremskim Bractwie Kurkowym. Ogólnie wiadomo, że to zacne towarzystwo organizuje kilka razy do roku malownicze parady uliczne, w których biorą udział nasze wspaniałe i historyczne orkiestry dęte. VIVA, LA MUSICA - ZDROWIE MUZYKI!!! - Tylko nie tak głośno! Ciszej! Przestrzega mnie małżonka. - Wystarczy, już wyjdź na powietrze! Dosyć tego pisanie! Lepiej już rysuj! Zresztą zobacz, RAM-ZI od dłuższego czasu, uprasza się o spacer! Zaraz, zaraz już kończę...

Eugeniusz Antoni
FERSTER

Foto: J. Nowacki

Post scriptum

Syn i córka, również zostali trwale "zainfekowani". Oboje wykazują żarliwe zamięłowanie w kierunku kultury muzycznej. Skutkiem dorastania w pobliżu zmasowanego rażenia - pola dźwiękowego.

A wnuczeta, to tego, jeszcze nie wiem?!

Więści z ratusza

miejski biuletyn informacyjny



Urząd Miejski w Śremie, Pl. 20 października 1, 63-100 Śrem, tel. 28 35 225, nr. 3

Uroczystość posadzenia DĘBÓW PAPIE-SKICH na skwerze 750-lecia, dnia 18 maja 2005 roku

Dzisiaj wspólnie - mieszkańcy Ziemi Śremskiej wraz z kapłanami - naszymi przewodnikami duchowymi - razem chcemy uczcić i upamiętnić dzień urodzin naszego kochanego Papieża. Pierwszy taki dzień już po Jego odejściu do pięknej, docelowej rzeczywistości. Byliśmy dumni z Niego przez ponad ćwierć wieku pontyfikatu, jeździliśmy na liturgię podczas Jego pielgrzymek do Polski, wielu wyjeżdżało spotkać Go w Rzymie. Kim był osobiście dla każdego z nas uzmysłowiła nam dopiero Jego śmierć.

Początek kwietnia tego roku był dla prawie każdego Polaka okresem swoistego wewnętrzznego wstrząsu, porównywalnego tylko z utratą najbliższej osoby. Fenomenem Jana Pawła II, dziś już Sługi Bożego, jest to, że w Jego osobowości splotały się w sposób bardzo naturalny wielka żywa wiara, mistyczne poczucie bliskości Boga, wiedza o Najwyższym i miłość do zwykłego człowieka. Racjonalizm naukowca doskonale harmonizował z zawierzeniem Matce Boga - był przecież "Totus Tuus". Docierał jak prawdziwy apostoł, do wszystkich, również do tych, którzy nie uważali się za głęboko wierzących. Umiał wspólnie rozmawiać z młodymi ludźmi - milionowym tłumom mówił o sprawach, o których żaden polityk nie ośmiela się wspomnieć, obawiając się złamania zasad politycznej poprawności.

W tym szczególnym dniu, w obecności tak wielu młodych ludzi, chciałbym podzielić się refleksją z lektury ostatniej książki Papieża "Pamięć i tożsamość". Zawsze intrygowało mnie pytanie o przyczynę istnienia zła w dziejach ludzkości. Zło wystąpiło z druzgocącą siłą w wieku XX, który mógł być, dzięki osiągnięciom nauki i techniki, "złotym wiekiem"

ludzkości. Co szczególnego zdarzyło się w dziejach świata, że systemy totalitarne - nazistowski i komunistyczny - mogły poważnie się na popełnienie tak potwornych zbrodni? W rozdziale "Miara wyznaczona złu" Jan Paweł II dowodzi, że podstawowe znaczenie ma myśl Oświecenia, zgodnie z którą "Bóg Objawienia przestał istnieć...", natomiast "pozostała tylko idea Boga jako temat do dowolnego kształtowania przez ludzką myśl". Nastąpiła wielka zmiana jakościowa - Bóg - Osoba został przekształcony w ideę, która była przedmiotem nieskrępowanych arbitralnych rozważań. Odejście od personalizmu chrześcijańskiego, w którym każdy człowiek jest istotą zbawioną przez Boga i posiada niepozwartą własną osobowość i godność, było rozpoczęciem długiego procesu. Rezultatem



Fot. M. Niewiński



dział w cieniu u wejścia do namiotu w najgorętszej porze dnia. Było to około czterech tysięcy lat temu pod dębami Mamre.

Niech przestrzeń pod naszymi śremskimi dębami będzie miejscem wspaniałych spotkań i niech ich cień sprzyja wszelkim dobrym lekturom i dyskusjom. Słowa te kieruję szczególnie do Was, wchodzących w życie, niech cień tych drzew stanie się użyteczny i przypomina Jana Pawła II w naszym życiu.

Krzysztof Łożyński
Burmistrz Śremski

tego procesu było domniemane uprawnienie przywódców państw totalitarnych do podjęcia decyzji o wymordowaniu milionów istnień ludzkich w ramach realizacji ideologicznych projektów. Zastąpienie prawa miłości bliźniego przez cynicznie pojmowaną inżynierię społeczną spowodowało katastrofę. Nasz Papież zwraca uwagę na straszny paradoks - "Przecież to parlament legalnie wybrany pozwolił na powołanie do władzy Hitlera w Niemczech w latach trzydziestych, a z kolei ten sam Reichstag ... otworzył drogę do politycznej inwazji na Europę i do wprowadzenia w życie tak zwanego ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej".

Rozwijając tę myśl Jan Paweł II w rozdziale "współczesna demokracja" przypomina zapomnianą przez wielu prawdę, iż "prawo stanowione przez człowieka, przez parlamenty ... nie może pozostawać w sprzeczności z prawem natury, czyli ostatecznie z odwiecznym prawem Boga".

Jakże ważne dla nas Polaków są dzisiaj zawarte w kolejnych rozdziałach rozważania Papieża o tożsamości europejskiej i tożsamości narodowej w zderzeniu z nowoczesną cywilizacją.

Dlaczego dziś sadzimy dęby? W 18 rozdziale Księgi Rodzaju opisana jest piękna scena - Bóg ukazał się Abrahamowi, gdy ten sie-

Nowa Stacja Uzdatniania Wody

Budowa nowej stacji uzdatniania wody była największą w ostatnich latach inwestycją komunalną na terenie gminy Śrem. Aby w pełni uświadomić sobie znaczenie zrealizowanej inwestycji dla społeczności śremskiej należałoby sięgnąć pamięcią 20 lat wstecz. W połowie lat osiemdziesiątych powszechnym problemem były okresowe braki wody. Powodem tego była zbyt mała wydajność eksploatowanej wówczas od osiemdziesięciu lat, stacji uzdatniania wody w Śremie przy ul. Franciszkańskiej. W roku 1992 problem zaopatrzenia w wodę został czasowo rozwiązany, bowiem dokonano rozbudowy układu technologicznego eksploatowanej od 1907 roku stacji przy ul. Franciszkańskiej.

Tymczasowe zaspokojenie potrzeb w zakresie dostaw wody umożliwiło skupienie uwagi na innym istotnym problemie sfery komunalnej, jakim była konieczność rozbudowy i modernizacji oczyszczalni ścieków w Śremie. Realizację obiektu o przepustowości do 8.000 m³ ścieków na dobę, dostosowanego do usuwania związków biogenych, zakończono w 1999 roku.

Po rozbudowie układu technologicznego stacji uzdatniania wody przy ul. Franciszkańskiej i czasowemu zapewnieniu dostaw wody dla mieszkańców przystąpiono do opra-

cowania perspektywicznego programu rozwiązującego w sposób kompleksowy kwestię zaopatrzenia w wodę gminy Śrem. Przeprowadzone ekspertyzy budowlane dla sprawdzenia stanu technicznego i możliwości dalszej eksploatacji stacji przy ul. Franciszkańskiej wykazały, że stan techniczny budynków stacji zagraża katastrofą budowlaną, a jakakolwiek dalsza modernizacja jest nieuzasadniona ekonomicznie. W tej sytuacji ówczesny Prezes Zarządu Przedsiębiorstwa - inż. Eugeniusz Wysocki przedłożył Zarządowi Miejskiemu w Śremie koncepcję budowy nowej stacji uzdatniania wody o wydajności zaspokajającej przyszłościowe potrzeby gminy Śrem. Zarząd Miejski koncepcję zaakceptował i upoważnił Prezesa do czynności umożliwiających realizację inwestycji.

Projekt techniczny budowy nowej stacji opracowano w 2000 r. Wartość kosztorysowa inwestycji określona została na kwotę 8,5 mln zł. Roboty budowlane, tj. wykonawstwo zbiorników budynku technologicznego rozpoczęto w kwietniu 2001 r., a zakończono w lipcu 2002 r. Równoległe, własnymi siłami wykonywano zewnętrzne sieci technologiczne wody surowej i uzdatnionej oraz inne prace, które wpłynęły znacząco na obniżenie kosztów inwestycji o 1,5 mln zł.

Prace przygotowawcze nad dalszą częścią zadania rozpoczęto w 2002 r. Wówczas to ogłoszony został przetarg na realizację części technologicznej, jak również złożony został wniosek do NFOŚiGW o pożyczkę w wysokości 2,4 mln zł. Pożyczka przyznana została w roku 2003, lecz w wyniku protestów złożonych przez oferentów nie rozstrzygnięto do tego czasu procedury przetargowej. Rozstrzygnięcie przetargu nastąpiło dopiero na podstawie wyroku Sądu Gospodarczego w Warszawie, w styczniu 2004 r. W roku tym doszło jednak do zmiany zasad udzielania pożyczek przez NFOŚiGW, które nie przewidywały



udzielenia pomocy finansowej na budowę stacji uzdatniania wody. Zrozumienie trudnej sytuacji oraz ogromna pomoc ze strony Pana Jerzego Małachowskiego - Wice Prezesa Zarządu NFOŚiGW spowodowała, że pożyczka została Przedsiębiorstwu udzielona i inwestycja mogła być kontynuowana.

Wykonawca części technologicznej przystąpił do realizacji prac wraz z pozostałymi pracami towarzyszącymi. W pierwotnym projekcie układu technologicznego stacji, zgodnie z wytycznymi zespołu doradczego Politechniki Poznańskiej pod kierownictwem Pana prof. dr hab. inż. Marka Sozańskiego, dokonano pewnych istotnych zmian, które





wpłynąć miały na zwiększenie skuteczności i niezawodności procesu uzdatniania wody. Jednocześnie z wykonawstwem układu technologicznego stacji podjęto prace drogowe w zakresie dróg dojazdowych, parkingów i placów manewrowych.

Przekazana do eksploatacji stacja uzdatniania wody o zdolności produkcyjnej 10.000 m³ wody na dobę, z możliwością rozbudowy o dalsze 5.000 m³, zabezpiecza obecne i perspektywiczne potrzeby gminy Śrem. Współ z rozbudowaną i zmodernizowaną w 1999 r. oczyszczalnią ścieków, przy jednoczesnej rozbudowie infrastruktury sieciowej wod-kan, tworzą korzystne warunki inwestycyjne dla rozwoju gminy.

Inwestycja realizowana była przez okres 4 lat. Rozpoczęta w trakcie kadencji Burmistrza Pana Marka Basaja i Rady Miejskiej w Śremie pod przewodnictwem Pana Bolesława Wośkowiaka, zakończona została w trakcie kadencji Burmistrza Pana Krzysztofa Łożyńskiego i Rady Miejskiej, której przewodniczy Pan Maciej Janiszewski. Dzięki zaangażowaniu i podejmowaniu przez władze gminy Śrem strategicznych decyzji w zakresie gospodarki komunal-

nej, obecnie mieszkańcom gminy nie doskwiera problem braku dostaw dobrej jakości wody, a gmina szczyci się znacznymi osiągnięciami w ochronie środowiska naturalnego.

Śrem - Gmina Fair Play?

Dnia 22 czerwca br. do Urzędu Miejskiego w Śremie przybył dr Ryszard Pęczak z Departamentu Rozwoju Regionalnego Urzędu Marszałkowskiego Województwa Wielkopolskiego, którego zadaniem było przeprowadzenie audytu w ramach konkursu Gmina

Fair Play - Certyfikowana Lokalizacja Inwestycji. Do tegorocznej edycji zgłosiło się 139 gmin z całej Polski, do II etapu przeszło 129 gmin, w których obecnie odbywają się audyty.

Gmina Śrem zgłosiła swój udział do IV edycji tegoż konkursu, organizowanego przez Krajową Izbę Gospodarczą oraz Instytut Badań nad Demokracją i Przedsiębiorstwem Prywatnym. Celem konkursu jest m.in. identyfikacja i promocja gmin przyjaznych dla inwestorów, promocja współpracy gminy z



biznesem oraz promocja inwestycji przyjaznych środowisku.

Gmina przyjazna dla inwestorów to gmina, która podejmuje aktywne działania organizacyjne, promocyjne i finansowe mające na celu przyciągnięcie inwestorów, polepsza swoją infrastrukturę, promuje pro-ekologiczne inwestycje i obiekty dostosowane do potrzeb osób niepełnosprawnych, a także charakteryzuje się praworządnością.

W spotkaniu audytowym w Urzędzie Miejskim w Śremie, na zaproszenie gminy uczestniczyli przedstawiciele dostawców głównych mediów, inwestorzy prywatni, przedstawiciele biznesu w gminie i przedstawiciele infrastruktury biznesu. Podczas spotkania w Śremie audytor wizytował tereny inwestycyjne oraz nowo powstałe inwestycje.

Następny etap postępowania konkursowego przewiduje losowe badanie opinii inwestorów. Wyniki konkursu ogłoszone zostaną w miesiącu październiku br.

Bilans oświaty

Wyniki tegorocznych egzaminów końcowych w szkołach podstawowych i gimnazjach przedstawiają się optymistycznie. Uzyskany rezultat średni w naszej gminie w przypadku egzaminu gimnazjalnego części humanistycznej - 33,8 pkt. pokazuje, że poziom podniósł się o 7,9 pkt. w porównaniu z rokiem ubiegłym, co więcej jest wyższy o 0,7 od średniej uzyskanej w całym województwie. Natomiast w części matematyczno - przyrodniczej nasi gimnazjaliści uzyskali średnio 26,2 pkt., czyli o 2,9 pkt. więcej niż w roku ubiegłym oraz aż o 2,4 pkt. więcej niż średnia uczniów w Wielkopolsce.

Również uczniowie szkół podstawowych zmierzili się z egzaminem końcowym. Wynik średni w naszej gminie wyniósł 29,37 pkt. i jest o 3,45 pkt. lepszy niż w roku ubiegłym oraz o 0,27 wyższy niż w całym województwie.



ZPORR
Zintegrowany Program
Operacyjny
Rozwoju Regionalnego



Burmistrz Śremu informuje, że realizacja projektu "Budowa dróg gminnych w Nochowie" finansowanego w 75% ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego, w ramach Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego, przebiega prawidłowo i została zakończona część inwestycji obejmująca budowę kanalizacji deszczowej i świetlenia. Prace zostały wykonane zgodnie z założonym harmonogramem do końca II kwartału bieżącego roku.

Do dnia 28 czerwca sfinansowano cztery faktury dotyczące realizacji wyżej wymienionego projektu, na łączną kwotę 369.725,11 zł. Zgodnie z przyjętą przez Komisję Europejską zasadą refundacji polegającą na zwrocie części poniesionych i udokumentowanych wydatków, faktury zostały zapłacone z własnych środków pochodzących z pożyczki udzielonej przez Bank Gospodarstwa Krajowego na prefinansowanie zadania. Zwrot pożyczki na prefinansowanie nastąpi po otrzymaniu środków z budżetu Unii Europejskiej.

W miesiącu lipcu zostanie złożony wniosek o zwrot poniesionych w 2005 r. nakładów do Instytucji Pośredniczącej, którą jest Wielkopolski Urząd Wojewódzki reprezentowany przez Wojewodę.

**UCHWAŁA NR 290/XL/05
RADY MIEJSKIEJ W ŚREMIE
z dnia 28 czerwca 2005 r.**

w sprawie zasad i trybu postępowania, udzielania i rozliczania dotacji na prace konserwatorskie, restauratorskie i roboty budowlane dla obiektów zabytkowych wpisanych do rejestru zabytków

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt 15 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2001 r. Nr 142, poz. 1591 z późniejszymi zmianami) w związku z art. 81 ust. 1 ustawy z dnia 23 lipca 2003 r. o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami (Dz. U. Nr 162, poz. 1568 z późniejszymi zmianami) uchwala się, co następuje:

§ 1

Uchwała określa zasady i tryb postępowania, udzielania i rozliczania dotacji z budżetu gminy uprawnionym podmiotom finansującym prowadzenie prac konserwatorskich, restauratorskich i robót budowlanych, zwanych dalej pracami, przy zabytkach wpisanych do rejestru zabytków, położonych w granicach administracyjnych gminy Śrem.

§ 2

Właściciele lub posiadacze zabytku wpisanego do rejestru zabytków, zobowiązani z mocy prawa do finansowania prowadzenia prac przy tym zabytku mogą ubiegać się o udzielenie dotacji celowej z budżetu gminy Śrem na ich dofinansowanie.

§ 3

Burmistrz Śremu informuje podmioty uprawnione, poprzez ogłoszenie w prasie lokalnej lub komunikat na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Śremie, o możliwości składania wniosków o udzielenie dotacji.

§ 4

1. Wniosek o dotację, według wzoru ustalonego zarządzeniem Burmistrza Śremu, zawiera:
 - 1) imię, nazwisko, miejsce zamieszkania i adres wnioskodawcy lub nazwę, siedzibę i adres jednostki organizacyjnej, będącej wnioskodawcą;
 - 2) określenie organu, u którego wnioskodawca ubiega się o udzielenie dotacji;
 - 3) wskazanie zabytku, z uwzględnieniem miejsca jego położenia;
 - 4) wskazanie tytułu prawnego wnioskodawcy do zabytku;
 - 5) określenie prac, na które ma być udzielona dotacja, i termin ich wykonania;
 - 6) określenie wysokości dotacji, o którą ubiega się wnioskodawca;
 - 7) wykaz prac wykonanych przy tym zabytku w okresie ostatnich 5 lat, z podaniem wysokości wydatków poniesionych na ich przeprowadzenie;
 - 8) informację wnioskodawcy o dotychczas uzyskanych środkach publicznych, przeznaczonych na przeprowadzenie przy tym zabytku prac, o których mowa w pkt 7;
 - 9) informację o tym, czy wnioskodawca ubiega się o dotację na prace objęte wnioskiem u innego organu mogącego udzielić dotacji;
 - 10) fotograficzną dokumentację stanu zachowania zabytku.
2. Do wniosku o udzielenie dotacji na przeprowadzenie prac w roku złożenia wniosku lub w roku następującym po roku złożenia wniosku dołącza się:
 - 1) dokument potwierdzający posiadanie przez wnioskodawcę tytułu prawnego do zabytku;
 - 2) decyzję o wpisie zabytku do rejestru zabytków;
 - 3) pozwolenie Wielkopolskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków na prowadzenie prac, które mają być przedmiotem dotacji;
 - 4) pozwolenie na budowę, jeżeli prace wymagają uzyskania takiego pozwolenia;
 - 5) kosztorys prac, z uwzględnieniem cen zakupu materiałów niezbędnych do ich przeprowadzenia.
3. Jeżeli przeprowadzenie prac, o których mowa w ust. 1 pkt 5, wymaga wyłonienia ich wykonawcy na podstawie przepisów o zamówieniach publicznych, do wniosku dołącza się:
 - 1) dokument potwierdzający posiadanie przez wnioskodawcę tytułu prawnego do zabytku;
 - 2) decyzję o wpisie zabytku do rejestru zabytków;
 - 3) zalecenia konserwatorskie określające zakres i sposób prowadzenia planowanych przy zabytku prac;
 - 4) kosztorys prac, z uwzględnieniem cen zakupu materiałów niezbędnych do ich przeprowadzenia, zgodny z zaakceptowanym przez Wielkopolskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków programem prac.

§ 5

Zakres prac objętych dotacją oraz jej wysokość są ustalane odrębnie dla każdego wniosku.

§ 6

1. Podmioty uprawnione do ubiegania się o uzyskanie dotacji powinny złożyć pisemny wniosek o przyznanie dotacji do Burmistrza Śremu w terminie do 31 sierpnia roku poprzedzającego rok budżetowy, w którym planuje się wykonanie prac.
2. Wnioski niekompletne i złożone po terminie nie będą rozpatrywane.
3. Wnioski złożone przez podmioty uprawnione podlegają sprawdzeniu pod względem formalnym przez merytoryczną komórkę organizacyjną Urzędu Miejskiego w Śremie zgodnie z regulaminem organizacyjnym Urzędu.
4. Kierownik komórki organizacyjnej Urzędu Miejskiego w Śremie opiniuje wnioski pod względem zasadności udzielenia dotacji i przedkłada propozycje Burmistrzowi w nieprzekraczalnym terminie do 15 września poprzedzającego rok budżetowy. Przy opiniowaniu wniosków o przyznanie dotacji uwzględnia się następujące kryteria:
 - 1) stan zachowania obiektu;
 - 2) fakt kontynuowania prac;
 - 3) wysokość zaangażowania własnych środków.

5. Zaakceptowany przez Burmistrza Śremu wniosek o dotację stanowi podstawę ujęcia kwoty dotacji w projekcie budżetu na dany rok budżetowy.

6. W przypadku przyznania dotacji na przeprowadzenie prac, których wykonawca powinien być wyłoniony na podstawie przepisów o zamówieniach publicznych, Burmistrz przekazuje wnioskodawcy pisemną informację o wysokości dotacji i zakresie prac objętych dotacją.

7. Po wyłonieniu wykonawcy, o którym mowa wyżej, wnioskodawca jest obowiązany przekazać Burmistrzowi:

- 1) pozwolenie Wielkopolskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków na prowadzenie prac, które mają być przedmiotem dotacji;
- 2) pozwolenie na budowę, jeżeli prace wymagają uzyskania takiego pozwolenia;
- 3) kopię najkorzystniejszej oferty w rozumieniu przepisów o zamówieniach publicznych, wybranej w postępowaniu o udzielenie zamówienia publicznego, zawierającej wyodrębnione ceny zakupów materiałów niezbędnych do wykonania prac.

8. Po zatwierdzeniu środków przeznaczonych na dotację przez Radę Miejską w Śremie w uchwale budżetowej, merytoryczna komórka organizacyjna Urzędu Miejskiego w Śremie zawiadamia podmioty uprawnione o przyznaniu lub braku możliwości przyznania dotacji.

9. Podmioty mogą składać wnioski o przyznanie lub zwiększenie dotacji także w trakcie trwania roku budżetowego. Do wniosków tych stosuje się odpowiednio przepisy § 6 ust. 1-8.

10. Wnioski o przyznanie dotacji w trakcie trwania roku budżetowego składa się do 30 czerwca.

§ 7

1. Podstawą formalną przekazania dotacji podmiotom uprawnionym jest umowa.
2. Umowa o udzielenie dotacji na przeprowadzenie prac w roku złożenia wniosku lub w roku następującym po roku złożenia wniosku zawiera:

- 1) zakres planowanych prac i termin ich realizacji;
 - 2) wysokość udzielonej dotacji oraz termin i tryb jej płatności;
 - 3) tryb kontroli wykonania umowy;
 - 4) sposób rozliczenia dotacji;
 - 5) warunki i sposób zwrotu niewykorzystanej dotacji albo dotacji wykorzystanej niezgodnie z przeznaczeniem.
3. Kopie umowy zawartej pomiędzy Burmistrzem a wnioskodawcą otrzymuje Wielkopolski Wojewódzki Konserwator Zabytków.

4. Burmistrz informuje o udzieleniu dotacji Radę Powiatu Śremskiego.

§ 8

1. Podmioty uprawnione otrzymujące dotację z budżetu gminy Śrem zobowiązane są do informowania o tym fakcie opinii publicznej.

2. Przekazanie dotacji na wykonanie prac może nastąpić w dwóch częściach:

- 1) przed podjęciem prac, w wysokości nie większej niż 50 % udzielonej dotacji,
- 2) po zakończeniu wszystkich prac, na wykonanie których została przekazana dotacja i po przyjęciu rozliczenia.

3. Podmioty uprawnione realizujące zadania finansowane z dotacji zobowiązane są do złożenia w merytorycznej komórce Urzędu Miejskiego sprawozdania określonego zarządzeniem Burmistrza z realizacji zadania do dnia 30 listopada roku budżetowego.

4. Po przeprowadzeniu prac objętych umową wnioskodawca przekazuje Burmistrzowi dokumenty stanowiące podstawę rozliczenia udzielonej dotacji (oryginał i 1 kopia):

- 1) kosztorys powykonawczy przeprowadzonych prac, z uwzględnieniem kosztów zakupu materiałów;
 - 2) protokół odbioru prowadzonych prac;
 - 3) obmiar przeprowadzonych prac potwierdzony przez kierownika komórki merytorycznej;
 - 4) oryginały i 1 kopia rachunków lub faktur.
5. Burmistrz, po rozliczeniu dotacji, zwraca wnioskodawcy oryginały dokumentów, o których mowa w ust. 4, po opatrzeniu pieczęcią o treści "sfinansowano ze środków budżetu gminy" ze wskazaniem organu udzielającego dotacji, jej wysokości określonej procentowo oraz roku udzielenia dotacji.

6. Dokumenty, które nie spełniają wymagań określonych w ust. 4, nie będą przyjmowane do rozliczenia, co skutkować będzie koniecznością dokonania zwrotu całości przekazanej dotacji wraz z odsetkami w wysokości określonymi jak od zaległości podatkowych.

7. Dotacja niewykorzystana lub wykorzystana niezgodnie z przeznaczeniem podlega zwrotowi na rachunek bieżący budżetu najpóźniej do dnia 30 grudnia roku budżetowego wraz z odsetkami określonymi jak od zaległości podatkowych.

§ 9

1. Burmistrz prowadzi dokumentację udzielonych dotacji.
2. Dokumentacja zawiera:

- 1) imię, nazwisko, miejsce zamieszkania i adres osoby albo nazwę, siedzibę i adres jednostki organizacyjnej, której przekazano dotację;
- 2) wskazanie zabytku, z uwzględnieniem miejsca jego położenia lub przechowywania;
- 3) zakres prac, na które udzielono dotacji;
- 4) datę zawarcia umowy;
- 5) wysokość przekazanej dotacji i informacja, czy kwota tej dotacji została w całości rozliczona.

3. Burmistrz informuje Wielkopolskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, w terminie do dnia 31 stycznia roku następnego, o dotacjach udzielonych w danym roku budżetowym.

§ 10

1. Wnioski o przyznanie dotacji w 2005 r. można składać do 30 września 2005 r.

2. Wnioski o przyznanie dotacji w roku budżetowym 2006 można składać do 30 września 2005 r.

§ 11

Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi Śremu.

§ 12

Uchwała wchodzi w życie po upływie 14 dni od dnia ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Województwa Wielkopolskiego.

PRZEWODNICZĄCY RADY

Maciej Janiszewski

**UCHWAŁA NR 292/XL/05
RADY MIEJSKIEJ W ŚREMIE
z dnia 28 czerwca 2005 r.**

zmieniająca uchwałę w sprawie zatwierdzenia Zestawienia przychodów i wydatków Gminnego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej na rok 2005

Na podstawie art. 420 ustawy z dnia 27 kwietnia 2001 r. - Prawo ochrony środowiska (Dz. U. Nr 62, poz. 627 z późn. zm.) oraz art. 18 ust. 2 pkt 15 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2001 r. Nr 142, poz. 1591 z późn. zm.) Rada Miejska w Śremie uchwała, co następuje:

§ 1

W załączniku do uchwały Nr 257/XXXV/05 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 25 lutego 2005 r. w sprawie zatwierdzenia Zestawienia przychodów i wydatków Gminnego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej na 2005 rok, wprowadza się następujące zmiany:

(Treść zmian dostępna do wglądu w siedzibie Urzędu Miejskiego w Śremie).

§ 2

Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi Śremu.

§ 3

Uchwała podlega ogłoszeniu na tablicach informacyjnych Urzędu Miejskiego w Śremie oraz w Biuletynie Informacji Publicznej.

§ 4

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

PRZEWODNICZĄCY RADY

Maciej Janiszewski

**UCHWAŁA NR 297/XL/05
RADY MIEJSKIEJ W ŚREMIE
z dnia 28 czerwca 2005 r.**

zmieniająca uchwałę w sprawie uchwalenia budżetu gminy Śrem na 2005 rok.

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt 4 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2001 r. Nr 142, poz. 1591 z późn. zm.) i art. 124 ustawy z dnia 26 listopada 1998 r. o finansach publicznych (Dz. U. z 2003 r. Nr 15 poz. 148 z późn. zm.) Rada Miejska w Śremie uchwała, co następuje:

§ 1

W uchwale Nr 249/XXXIV/04 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 30 grudnia 2004 r. w sprawie uchwalenia budżetu gminy Śrem na 2005 r., zmienionej zarządzeniem Nr 357/05 Burmistrza Śremu z dnia 31 stycznia 2005 r., uchwałą Nr 261/XXXV/05 z dnia 25 lutego 2005 r., uchwałą Nr 270/XXXVI/05 z dnia 30 marca 2005 r., uchwałą Nr 277/XXXVII/05 z dnia 28 kwietnia 2005 r., zarządzeniem Nr 428/05 Burmistrza Śremu z dnia 13 maja 2005 r. wprowadza się następujące zmiany:

(Treść zmian dostępna do wglądu w siedzibie Urzędu Miejskiego w Śremie).

§ 2

Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi Śremu

§ 3

Uchwała podlega opublikowaniu.

§ 4

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

PRZEWODNICZĄCY RADY

Maciej Janiszewski

**UCHWAŁA NR 298/XL/05
RADY MIEJSKIEJ W ŚREMIE
z dnia 28 czerwca 2005 r.**

zmieniająca uchwałę w sprawie uznania obiektu przyrodniczego za zespół przyrodniczo-krajobrazowy

Na podstawie art. 44 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 16 kwietnia 2004 r. o ochronie przyrody (Dz. U. Nr 92, poz. 880 z późn. zm.) oraz art. 18 ust. 2 pkt 15 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2001 r. Nr 142, poz. 1591 z późn. zm.) Rada Miejska w Śremie uchwała, co następuje:

§ 1

W uchwale Nr 434/XXXVIII/01 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 26 października 2001 r. w sprawie uznania obiektu przyrodniczego za zespół przyrodniczo-krajobrazowy (Dz. Urz. Woj. Wlkp. Nr 140, poz. 2816), wprowadza się następujące zmiany:

(Treść zmian dostępna do wglądu w siedzibie Urzędu Miejskiego w Śremie).

§ 2

Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi Śremu.

§ 3

Uchwała podlega ogłoszeniu na tablicach informacyjnych Urzędu Miejskiego w Śremie oraz w Biuletynie Informacji Publicznej.

§ 4

Uchwała wchodzi w życie po upływie 14 dni od ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Województwa Wielkopolskiego.

PRZEWODNICZĄCY RADY

Maciej Janiszewski

**UCHWAŁA NR 301/KL/05
RADY MIEJSKIEJ W ŚREMIE
z dnia 28 czerwca 2005 r.**

w sprawie utworzenia obwodów głosowania na terenie gminy Śrem dla przeprowadzenia wyborów do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej i do Senatu Rzeczypospolitej Polskiej zarządzonych na dzień 25 września 2005 r.

Na podstawie art. 30 ustawy z dnia 12 kwietnia 2001 r. Ordynacja wyborcza do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej i do Senatu Rzeczypospolitej Polskiej (Dz. U. Nr 46, poz. 499 z późn. zm.) Rada Miejska w Śremie uchwala, co następuje:

§ 1

Tworzy się obwody głosowania oraz ustala ich numer, granice oraz siedziby obwodowych komisji wyborczych zgodnie z załącznikiem do niniejszej uchwały.

§ 2

Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi Śremu.

§ 3

Po jednym egzemplarzu niniejszej uchwały przekazuje się niezwłocznie Wojewodzie Wielkopolskiemu i Komisarzowi Wyborczemu w Koninie.

§ 4

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia i podlega ogłoszeniu w Dzienniku Urzędowym Województwa Wielkopolskiego. Uchwałę podaje się do wiadomości publicznej w sposób zwyczajowo przyjęty.

PRZEWODNICZĄCY RADY

Maciej Janiszewski

**UCHWAŁA NR 302/XL/05
RADY MIEJSKIEJ W ŚREMIE
z dnia 28 czerwca 2005 r.**

w sprawie utworzenia obwodów głosowania na terenie gminy Śrem dla przeprowadzenia wyborów Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej zarządzonych na dzień 9 października 2005 r.

Na podstawie art. 22 ust. 3-5 ustawy z dnia 27 września 1990 r. o wyborze Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej (Dz. U. z 2000 r. Nr 47, poz. 544 z późn. zm.) Rada Miejska w Śremie uchwala, co następuje:

§ 1

Tworzy się obwody głosowania oraz ustala ich numer, granice oraz siedziby obwodowych komisji wyborczych zgodnie z załącznikiem do niniejszej uchwały.

§ 2

Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi Śremu.

§ 3

Po jednym egzemplarzu niniejszej uchwały przekazuje się niezwłocznie Wojewodzie Wielkopolskiemu i Komisarzowi Wyborczemu w Lesznie.

§ 4

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia i podlega ogłoszeniu w Dzienniku Urzędowym Województwa Wielkopolskiego. Uchwałę podaje się do wiadomości publicznej w sposób zwyczajowo przyjęty.

PRZEWODNICZĄCY RADY

Maciej Janiszewski

Dom Otwarty

To zadziwiające jak wiele znajdujemy w Śremie dowodów na szczególne zainteresowanie teatrem, muzyką, plastyką. Zdziwienie to jest już znacznie mniejsze, jeśli cofnąć się cokolwiek dalej.

Weźmy choćby muzykę, ilu było wybitnych organistów, ile chórów czy orkiestr z sukcesami ogólnopolskimi i zagranicznymi, był legendarny Stanisław Ciesielski, Marian Zieliński, czy z młodszego pokolenia Piotr Milewski. A na dziś obraz też jest różnorodny - orkiestry, chór Moniuszko, chór Concentio, chóry kościelne, dziecięce, zespół wokalny, mnóstwo wybitnie utalentowanej młodzieży, którą wylawia Maciej Paterczyk i Krzysztof Maciejewski. Słusznie zauważył niedawno Stanisław Błoszyk, że śremskie Ognisko Muzyczne to był po prostu fenomen, nie jakieś

zwykłe amatorskie zgromadzenie, ale jakby już nieduża szkoła muzyczna. I w związku z tym nie przestaje mu się marzyć jej powstanie w tym naznaczonym już tradycją miejscu, czyli w konwiktzie, ze specjalizacją organową. To miejsce wciąż istnieje i nigdy nie jest za późno.

Takiego miejsca nie mają już miłośnicy teatru. Sala Sałacińskich przy ulicy Poznańskiej, która bawiła tylu śreńmian, zapadła się w niepamięć. Tutaj dawały przedstawienia przed wojną i jeszcze po wojnie teatry profesjonalne, śremskie grupy amatorskie, z przejęciem prezentowały dzieci i młodzież swoje teatralne próby.

Tego dawnego centrum już nie ma, ale życie ma swoje prawa i inicjatywy pączkują w różnych miejscach, mimo wszelkich trudności. Jest scena dziecięca i właściwie nie ma

przedszkola, które by nie organizowało u siebie teatryku, lub prowadziło podopiecznych na gościnne spektakle. Są sceny młodzieżowe, jedna już prawie z profesjonalnym zacięciem. W śremskim liceum funkcjonuje bowiem od lat bardzo ciekawa grupa teatralna "Na strychu". Teatr przybliży też Śremski Ośrodek Kultury, Biblioteka Publiczna, jest też przecież Śremskie Stowarzyszenie Miłośników Teatru. Ale od kilku

lat funkcjonuje coś jeszcze bardziej unikalnego. Jest to Amatorska Kompania Teatralna.

Mówi się o niej, że uprawia teatr w gronie rodzinno-towarzyskim. Po prostu różni poważni ludzie sami tworzą teatr. Wszystko ma miejsce w Stolarni u pana Marka Nowaka i jego żony Ewy. Przypomina to nieco przedwojenną Spółkę Teatralną powstałą w Śremie 17 czerwca



1922 roku, która doprowadziła do uchwalenia Statutu Teatru Narodowego Miasta Śrem. Jak podają autorzy "Dziejów Śremu", miała to być instytucja zajmująca się organizowaniem przedstawień teatralnych w mieście i okolicy, a jej członkowie w liczbie 20, poza stałym wkładem członkowskim, byli równocześnie aktorami i pracownikami obsługi scenicznej. Wystawiano farsy i komedie, jednak praca niemal się nie załamała, kiedy recenzent nowego pisma, "Kurjera Śremskiego", niemilościwie skrytykował przedstawienie "Mazepy".

No cóż, kiedy człowiek poddaje publicznemu osądowi swoją pracę, musi się liczyć i z taką reakcją. Tym bardziej podziwiam wszystkich tych, których pragnienie kontaktu z żywą sztuką jest tak wielkie, iż podejmują ryzyko odrzu-

cenia czy niezrozumienia. Zwłaszcza, że są to osoby znane, z dorobkiem w swoich zawodach, szanowane.

Nie widziałam pierwszej wystawionej przez Kompanię sztuki Jana Drdy "Igraszki z diabłem". Słyszałam jednak opinie, że zabawa była świetna, a zespół zaprezentował ją także w zaprzyjaźnionym czeskim Rożnowie, gdzie bardzo się spodobał. Istnieje tam podobny zespół, który z okazji Dni Śremu zrewanżował się w "Stolarni" swoim własnym przedstawieniem.

Z tym większym zaciekawieniem szłam nazajutrz do państwa Nowaków, gdzie Kompania prezentowała czeskim gościom swe nowe przedstawienie - Michała Bałuckiego "Dom otwarty". Jedną z jego najbardziej udanych i popularnych sztuk. Pomyślałam, że ludzie inteligentni i znający teatr dokonali dobrego wyboru, aby podobać wymogom materii scenicznej, zabawić widzów i samemu mieć przyjemność z grania. Potwierdziła to jakby i sama reżyserka Malgorzata Bukowy, kiedy życzyła widzom dobrej zabawy zapewniając, że zespół podczas pracy sam się też dobrze bawił.

Jednak śledząc sztukę zdałam sobie sprawę, jak bardzo jest ona dla dzisiejszego widza cenna, że to nie jest już taka sobie komedia, rzecz powierzchowna i tylko do śmiechu. Zastanowiło mnie, że ani z Wyspiańskiego, ani tym bardziej z Przybyszewskiego nie dowiemy się, jak żyli przeciętni ludzie na przełomie XIX i XX wieku, którymi ci autorzy usiłovali "wstrząsnąć" i kazali im cierpieć za miliony. A tu, jak na ironię, to właśnie Michał Bałucki rezygnując z jakiegokolwiek pouczenia wraca do nas w teatrze tak olśniewająco świeżo niczym Bareja w kinie ze swoimi komediami z czasów PRL-u.

Dla przypomnienia - Bałucki w "Domu otwartym" wziął na warsztat obyczaj organizowania w domach "wieczorków tańczących". Był to wówczas prawie obowiązek, zwłaszcza jeśli się miało w domu córki na wydaniu. Przy tak wielkim popycie wytworzyły się specjalności nie tylko osób organizujących cały wieczór, przewodzących w tańcach, a także kawalerów zawodowo "bywających", zbieranych po kawiarniach i gdzie się dało. Zresztą było zrozumiałe, że odczuwano taki dojmujący deficyt kandydatów do tańca, skoro wieczorków było tak wiele. Natomiast w tym "objazdowym cyrku" prawdziwi kandydaci do ręki pań mogli się znaleźć raczej przypadkowo. Więc w sumie szkoda było zachodu, wydatków, no i bólu głowy po całym tym zamęcie.

Kiedy więc pani Pulcheria Wicherowska (Beata Sarnowska-Czajka) namawia państwa Żelskich (Ewa Nowak i Arkadiusz Jankowiak) na wyjście naprzeciw nowemu obyczajowi, gospodarze są sceptyczni, ale po pierwsze córka Kamilka (Natalia Lissek) znudzona codziennymi zalotami pana Adolfa (Jacek Nowak), tęskni za jakąś przygodą, no a pani domu ulega argumentom, że aby liczyć się w towarzystwie trzeba prowadzić dom otwarty. Kiedy pokonując

ostatnie jeszcze opory pani Pulcheria zobowiązuje się załatwić najlepszego fachowca, niejakiego pana Fikalskiego (Tomasz Buchwald), sprawy szybko i nieodwracalnie zczynają zmierzać do wielkiej klapy.

Michał Bałucki nadał swoim postaciom tak zwane nazwiska mówiące. Widz łatwo rozpoznaje o kogo chodzi, ale wcielający się w rolę wykonawcy mają tu trudne zadanie. No, bo z grubsza wiadomo jak może wyglądać wodzirej Fikalski, kawaler Fujarkiewicz czy Wróbelkowski, demoniczny uwodziciel pięknych mężatek Katz, małżonkowie Ciumkiewiczowie z podstarzałymi córkami na wydaniu, piękna i zdradliwa Pulcheria Wicherowska czy jej zazdrosny i naiwny mąż, Wreszcie emerytowany pułkownik Telesfor zawsze gotowy do boju, czy to na szachownicy czy to w zderzeniu z żywiołem wieczorku tańczącego. Kamilka to przecież czysta naiwność, a Adolf uosobienie powagi, zaś Franciszka to Franciszka. Nasz człowiek, ale może już nie na nowe czasy i do salonu, czy na koniec gospodarze Żelscy, uosobienie rozkładu, podstawa społeczeństwa.

Wymieniam te wszystkie postaci, aby dać choćby minimalne wyobrażenie, jak łatwo je przerysować i zbanalizować. W ten sposób potrafią "położyć" sztukę nawet profesjonalści, przekraczając tę cienką linię poza którą komedia przestaje być sztuką, a staje się pospolitą "zgrzywą". Tym większy mam podziw dla wykonawców amatorów, że nie wpadli w tę pułkę. Mało tego, było to przedstawienie urocze, z bardzo dobrze obsadzonymi rolami. Naprawdę zapominałam, że mam do czynienia z panem z księgarni, panem z ośrodka kultury, panią od Cafe Ole! I tak dalej. Wykonawcy po prostu "stali się" postaciami ze sztuki pana Bałuckiego!

Kiedy wymieniałam uwagi na ten temat w gronie znajomych, niektórzy byli fanami grupy Ciumkiewiczów, a na mnie największe wrażenie zrobiła rola Fikalskiego odtwarzana przez Tomasza Buchwalda. To prawda, że była ona najbardziej wyraziście zarysowana przez autora, co jednak tym większe stwarzało trudności. Ale przecież i Ewa Nowak jako pani domu i Arkadiusz Jankowiak jako pan domu stworzyli postacie doskonale stonowane, wnoszące atmosferę ładu i porządku życiowego. To właśnie było przecież do zagrania jako kontrpunkt do żywiołu, który w postaci "wieczorku tańczącego" wtargnął do ich domu. Niech mi wybaczą pozostali, których nie wymieniam z nazwiska. Myślę jednak, że dzięki nim wszystkim stworzono przedstawienie, które śmiało można konfrontować z widzami częściej niż to się dzieje dotychczas.

Atmosferę oczywiście współtworzyła też pomysłowa scenografia, kostiumy, oświetlenie (Waldemar Łasiński). Wydano nawet estetyczny program. Słowem jak w prawdziwym teatrze! Bo to był kawałek prawdziwego teatru.

Barbara Nowicka
Foto: archiwum

Modny świat c.d. kolekcji

Uczennice z "Popieluszki" znowu szyją dla Muzeum

Dokładnie 12 miesięcy temu na łamach "Gazety Śremskiej" informowałam czytelników o efektach współpracy nawiązanej pomiędzy Muzeum Śremskim a Warsztatami Szkolnymi działającymi przy Zespole Szkół Mechanicznych im. Stanisława Chudoby w Śremie. Pierwszą stroną miesięcznika zdobiła wtedy piękna, młoda dziewczyna w sukni z epoki stojąca na schodach rogałińskiego pałacu.

Przypomnę wszystkim, że w ubiegłym roku, w wyniku umowy, uczennice Technikum Odzieżowego wykonały nieodpłatnie w ramach prac dyplomowych 3 suknie z XVIII wieku i następnie przekazały je do Muzeum. Muzeum natomiast sfinansowało koszt tkanin i dodatków. Był to znaczny wydatek finansowy, na który na pewno dziewczyny by sobie nie pozwoliły.

Obie strony, zadowolone z efektów współpracy, kontynuowały ją również w tym roku szkolnym. Przygotowując uczennice do realizacji pracy dyplomowej, która kończy ich edukację w 5-letnim technikum, już w miesiącu wrześniu ubiegłego roku zaproponowałam niektórym uczennicom podjęcie się trudnego zadania, jakim bezsprzecznie będzie uszycie sukni stylowej. Wiadomym było, że Muzeum Śremskie jest zainteresowane pozyskaniem 4 sztuk sukien z XIX wieku. Uczennice podjęły decyzję do-

browolnie, wiedząc, że wykonanie tej pracy będzie wymagało dużego poświęcenia, czasu, energii, staranności i wykazania się nabytymi umiejętnościami.

Wspólnie dokonaliśmy wyboru fasonów, następnie zakupiliśmy niezbędny materiał oraz dodatki. Już w tym czasie dziewczyny musiały wykazać się wiedzą z zakresu materiałoznawstwa, gdyż tylko właściwy dobór tkanin i dodatków mógł gwarantować uzyskanie końcowego efektu.

Uczennice ochoczo zabrały się do dzieła i po kilku miesiącach zaprezentowały po raz pierwszy efekty swojej pracy podczas Targów Edukacyjnych, które w miesiącu marca br. odbywały się w Szkole Podstawowej nr 1 w Śremie. Stroje zdobyły ekspozycję Zespołu Szkół Mechanicznych, który przypomnę, zwyciężył w konkursie na najlepszą prezentację szkolną. Stroje cieszyły się dużym zainteresowaniem i uznaniem zwiedzających.

W dniach od 6 do 8 czerwca br. uczennice Technikum Odzieżowego przystąpiły do obrony prac dyplomowych. W grupie tej były również cztery bohaterki mojego artykułu: Karolina Rogowa, Jagoda Stawecka, Patrycja Wesołowska oraz Gabriela Zyffert, które prace obroniły, ku zadowoleniu komisji i własnemu.

We wtorek, 7 czerwca br. na terenie Pracowni Krawieckiej przy ul. Popieluszki w Śremie miało miejsce uroczyste przekazanie wykonanych sukien ich nowemu właścicielowi, czyli Muzeum Śremskiemu, reprezentowanemu przez dyrektora Mariusza Kondziele.

Żałować mi tylko wypada, że tak wspaniale rozwijająca się współpraca prawdopodobnie zakończy się. Od nowego roku szkolnego uczennice ostatnich klas technikum będą zdawać egzamin zewnętrzny, poza miejscem swojej edukacji.

Mirosława GOLIŃSKA
Foto: archiwum



Artystyczne spotkanie młodzieży polskiej i czeskiej - Śrem 2005

W dniach 19.05-26.05 gościliśmy w Śremie czteroosobową grupę młodzieży czeskiej z artystycznej szkoły w Rożnowie oraz opiekunów: malarkę Marię Chlebovską i rzeźbiarza Martina Gaję. Była to rewizyta w ramach wymiany młodzieżowej miast partnerskich zaplanowana przez Muzeum Śremskie. Nasza grupa była goszczona w Rożnowie w czerwcu ubiegłego roku.

Zakwaterowanie młodych Czechów w domach polskich kolegów stworzyło okazję do lepszego poznania się, a rodzinna atmosfera przyczyniła się do pogłębienia wzajemnej sympatii. Grupę czeską stanowili: Tereza, Tereska, Michał i Paweł, a polską: Marta, Martyna, Olga i Gosia. W trakcie spotkań i warsztatów malarskich, które prowadziła Urszula Łukomska - malarka, towarzyszyli im inni uczestnicy Studium Plastyki przy Śremskim Ośrodku Kultury, a także Agata i Tomek uczniowie Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Poznaniu, dawni uczestnicy studium. Głównym tematem warsztatów była swobodna interpretacja wybranych obrazów Tadeusza Makowskiego. Była to okazja do poznania życia i twórczości wybitnego polskiego malarza okresu międzywojennego.

Muzeum Śremskie, które patronowało wymianie, zapewniło bardzo ciekawy program pobytu Czechów. Młodzi twórcy rysowali i malowali w plenerach Śremu, Jaskowa, Grodzewa i Kotowa, zwiedzali Poznań i Rogalin. Podczas pobytu w Poznaniu grupa odwiedziła Liceum Plastyczne, gdzie została ciepło przyjęta przez dyrekcję i uczniów. Spotkanie stało się okazją do skonfrontowania programów nauczania w szkołach artystycznych w obu krajach. Następnie goście udali się do parku na Cytadeli i oglądali rzeźby Magdaleny Abakanowicz. Później spacerowali po starym mieście podziwiając piękną zabudowę Starego Rynku. Pobyt w Poznaniu przeciągnął się do późnych godzin nocnych, gdyż trwała wtedy "noc muzeów". Nasz maraton po muzeach i galeriach zaczął się od Narodowego, przez Ratusz, Galerię Miejską, wernisaż w

Starym Browarze, Zamek, a skończył się w Archeologicznym. Było to niezapomniane przeżycie dla wszystkich, szczególnie, że atmosfera w pięknie iluminowanym mieście, w ciepły wieczór, przy tętniących życiem ogródkach kawiarnianych była wspaniała.

Równie sympatycznie przebiegło zwiedzanie Rogalina. Poznanie historii pałacu, tak związanego z polską tradycją i kulturą wywarło duże wrażenie, a spacer po parku zrelaksował wszystkich. Żalowaliśmy tylko, że jeden z dębów rogalińskich "Czech" usechl, ale nikt nie potraktował tego jako zły omen. Śmiejąc się młodzi Czesi zaproponowali posadzenie nowego.... Natomiast Galeria Rogalińska dostarczyła wielu wrażeń estetycznych. Szczególnie podobalo się malarstwo Jacka Malczewskiego, i Jana Matejki.

Ostatnie wspólne spotkanie wyznaczyli sobie w Śremie. Dyrektor Muzeum Śremskiego Mariusz Kondziela podsumował tygodniowy pobyt gości, wręczył upominki młodym Czechom (komplety farb i pędzli), a mówiąc o potrzebie kontynuowania spotkań serdecznie wszystkim podziękował za stworzenie przyjaznej i twórczej atmosfery.

Urszula ŁUKOMSKA
Foto: archiwum



MUZEUM ŚREMSKIE aktualności

ul. Mickiewicza 89

tel. 28 35 938

www.muzeum.srem.pl

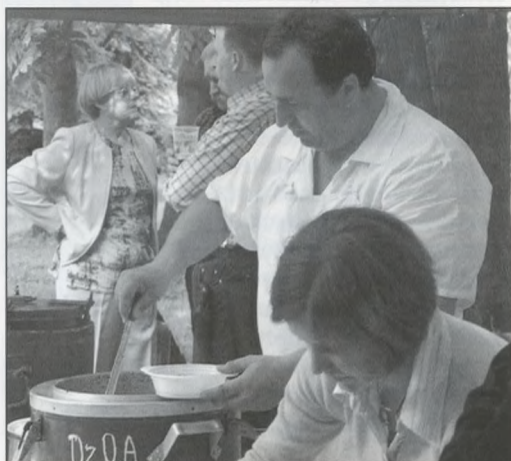
e-mail: muzeum@srem.pl

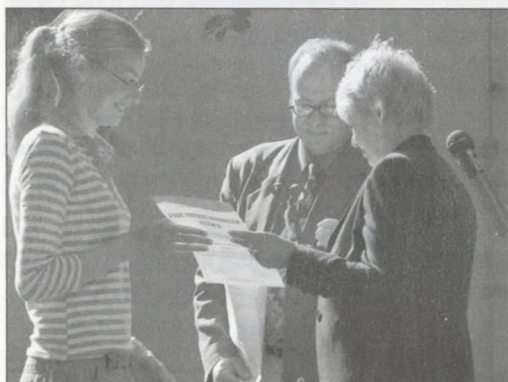
WIDOKÓWKI Z ROŽNOVA ZE ZBIORÓW VALAŠSKÉGO MUZEUM (Czechy) WYSTAWA

Podczas Dni Śremu w niedzielę 5 czerwca otwarto w Muzeum Śremskim wystawę widokówek Rožnova ze zbiorów Valašského Muzeum w Přírode. Autorami wystawy są **Zděnek Cvíkl i Daniel Drápala**, którzy w dniach 31.05. - 5.06.2005 przebywali w Śremie na praktykach muzealnych w ramach współpracy pomiędzy muzeami.

W roku 2005 Valašské Muzeum obchodzi 80-lecie powstania. Obecnie jest to najstarszy i największy skansen architektury drewnianej w Europie Środkowej. Bogate zbiory Valašského Muzeum dokumentują tradycyjne budownictwo ludowe oraz mieszkańców górskiego regionu zachodnich Karpat. Odrębny zbiór w muzeum to kolekcja historycznych widokówek. Podstawę zbioru stanowiły widokówki ze zbiorów muzealnej spółki, które po jej rozwiązaniu stały się bazą wyjściową kolekcji w powstałym Valašském Muzeum. Współczesne zbiory liczą około 11 tysięcy sztuk.

Złoty wiek pocztówki przypada na koniec 90. lat XIX wieku. Były drukowane z różnymi motywami i tematami, często zdobione kolorowymi emblematami. Na przełomie XIX/XX wieku widokówki stały się powszechnie stosowane. Na nich przysyłamy pozdrowienia z podróży, składamy życzenia świąteczne i okolicznościowe. Tematyka pocztówek była niezwykle różnorodna i obejmowała wiele dziedzin życia. Przedstawiano na nich kościoły, gospody, fabryki, sklepy i ciekawą architekturę. Często bywały o treści historycznej, politycznej i religijnej oraz przedstawiały reprodukcje dzieł sztuki. Wzrastające zainteresowa-





nie kolekcjonerów sprawiło, że zaczęto przykładać wagę do walorów technicznych. Najbardziej poszukiwane, to te powstałe w technice litograficznej i secesyjnej.

Bywało również mnóstwo kiczowatych. Po 1912 r. i w ciągu pierwszej wojny światowej nastąpiła era kart pocztowych.

Wydawców, dystrybutorów i edytorów było bardzo wielu. Twórczością zajmowali się prócz księgarzy i papierników także właściciele restauracji, sklepikarze, a nawet burmistrzowie.

Widokówki z tematem Rožnova są bardzo różne. Mnóstwo z nich prezentuje panoramę miasta czy widok na Czarną Górę lub grodzisko. Na wielu widnieje rynek z historyczną zabudową. Oddzielnym tematem jest uzdrowisko, które w przeszłości stanowiło integralną część miasta, dzięki czemu Rožnov był znany niemal w całej austriacko-węgierskiej monarchii. Na pocztówkach widać dom kąpielowy, park, spacerujących kuracjuszy oraz altankę dla orkiestry, nastrojowe jezioro w romantycznym nastroju. Częstym motywem jest widok na kościół Wszystkich Świętych i jego bliską okolicę oraz budynki użyteczności publicznej jak: szkoły, browar, stadion sportowy, dworzec kolejowy oraz willa Fassmanna.

Swoje miejsce znalazły także reprodukcje dzieł artystów z rejonu Wołoskiego. Prezentowane na wystawie widokówki pochodzą z lat 1897-1924. Spośród wielotysięcznej kolekcji na wystawie znalazły miejsce najciekawsze. Widać na nich bogatą historię miasta, jego przemiany w czasie, ludzi, ich tradycje i pracę oraz stosunek do miasta w którym żyli. W wielu przypadkach widokówki są jedynym świadkiem przeszłości.

Podczas wernisażu zagrała Beskidzka Orkiestra Młodzieżowa z Rožnova pod Radhoštěm. W ogrodzie muzealnym serwowano zupę czosnkową oraz knedliki z wieprzowiną oraz kapustę z kminkiem. Do tego wyborne czeskie piwo, a na deser znane od lat w Śremie słodkie frgale. Śremlanie zrewanżowali się czeskim gościom bigosem z kuchni pana Cezarego Gabaly.

Jak co roku Dni Śremu w muzeum są okazją do uhonorowania autora najciekawszej pracy konkursowej w corocznym konkursie "Rožnovski felieton - Kliček 2004". W tym roku starościna Rožnova Libuse Rousova wręczyła dyplom i symboliczny "KLIČEK" Dominice Leśniewskiej tegorocznej absolwentce ZSE im. Cyryla Ratajskiego w Śremie.

Barbara JAHNS
 foto: P. JAHNS

*

Muzeum Śremskie - aktualności

"Mosty w przeszłość" ... na wakacjach

Czerwiec to miesiąc kiedy zakwitają akacje, dojrzewają truskawki, a dzieciaki porzucają szkolne mury, aby cieszyć się słońcem i swobodą. W Muzeum Śremskim tegoroczny czerwiec był także miesiącem, kiedy zakończyliśmy (przynajmniej na razie!) realizację cyklu lekcji historycznych poświęconych źródłom historii pt. "Mosty w przeszłość".

Największym zainteresowaniem cieszyła się II cz. cyklu, podczas której młodzież mogła poznać tajemnice starych pieczęci, a także własnoręcznie odbić lakowy stempel na specjalnie przygotowanym dokumencie. W zajęciach tych wzięło udział 21 klas (prawie 500 osób) ze szkół podstawowych w Chrzastowie, Czempiniu i Śremie (SP nr 1), dzieci z Przedszkola "Niezapominajka", Gimnazjum w Nochowie, Gimnazjum nr 1 w Śremie (aż 11 klas!), a także młodzież z poznańskich szkół ponadgimnazjalnych.

Podczas trzeciej i na razie ostatniej części cyklu dzieci miały okazję posłuchać opowieści o metodach prowadzenia badań archeologicznych, pracach wykopaliskowych na terenie ziemi śremskiej, a także odbyć wędrowkę w czasie od epoki lodowcowej aż do wczesnego średniowiecza. W zajęciach, które trwały od 9 do 23.06 wzięło udział 7 grup (ponad 200 osób) ze szkół podstawowych w Borowie, Chrzastowie i Mchach oraz gimnazjaliści z Nochowa, Śremu (Gimn. nr 1) i Poznania.

Za pomoc w realizacji zajęć Muzeum Śremskie serdecznie dziękuje Panu Bogdanowi Walkiewiczowi z Muzeum Archeologicznego w Poznaniu.



Zwycięzca konkursu literackiego H. Dworczyński z dyrektorem Mariuszem Kondzielą

WITAMY STAŁYCH BYWALCÓW MUZEUM ŚREMSKIEGO...

... tymi słowami powitaliśmy w dniu 21.06 dzieci przybywające do muzeum. Byli to uczniowie klasy IIe ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Śremie oraz klasy IIc ze Szkoły Podstawowej w Czempiniu- zwycięzcy konkursu "Nagradzamy Stałych Bywalców", trwającego od listopada 2004 do końca maja 2005 r. Te właśnie klasy najczęściej brały udział w zajęciach i akcjach organizowanych przez Muzeum Śremskie i skrzętnie zbierały do wspólnej puli uzyskiwane w ten sposób punkty - buźki. Śremianie uzbierali ich 111, a klasa IIc z Czempinia - 104. W nagrodę muzeum zorganizowało specjalnie dla nich piknik z atrakcjami. Było śpiewanie piosenek przy akompaniamencie gitary, pieczenie kielbasek przy ognisku, konkursy z nagrodami, słodycze, drobne upominki, wspólne zdjęcia a także mnóstwo, mnóstwo słońca i uśmiechu.

Za pomoc w przygotowaniu pikniku Muzeum Śremskie dziękuje Marcinowi Błaszkowi- uczniowi Zespołu Szkół Technicznych im. H. Cegielskiego w Śremie, który pięknie zagrał dla dzieciaków na gitarze. Drobne upominki, które na pewno przydadzą się w przyszłym roku szkolnym ufundował "Profit s.c. Artykuły i akcesoria biurowe Lazar & Majchrzak", a ognisko nie odbyłoby się, gdyby nie pomoc leśniczego Zbigniewa Hoffy oraz firmy "L & M s.c. Alfred Matelski. Skup i przerób metali kolorowych".

Konkurs "Literackie wariacje na temat, czyli Muzeum Śremskie w roli głównej" rozstrzygnięty!

Na początku 2005 r. Muzeum Śremskie ogłosiło konkurs literacki na krótkie opowiadanie ze znaczącym wątkiem muzealnym. Konkurs przeznaczony był dla uczniów gimnazjów oraz szkół ponadgimnazjalnych, którzy do 13.05. mogli zgłosić swoje prace, opatrzone jedynie godłem i symbolem szkoły. Ponieważ żadne z nadesłanych opowiadań nie wyszło spod pióra ucznia szkoły ponadgimnazjalnej, pięcioosobowe jury złożone z pracowników Muzeum Śremskiego zdecydowało się przeznaczyć obie nagrody dla młodszej grupy wiekowej.

Podczas głosowania przeprowadzonego w siedzibie muzeum w dniu 6.06. jury jednogłośnie zdecydowało o przyznaniu I miejsca Hubertowi Dworczyńskiemu, uczniowi klasy Ia Gimnazjum w Nochowie, za opowiadanie pt. "Wielka Wojna". **II miejsce większością głosów jury przyznało Alicji Michalak, uczennicy klasy IIa Gimnazjum w Czempiniu** za opowiadanie pt. "Zbrodnia w muzeum". Nagrodami w konkursie są: publikacja opowiadań na łamach "Gazety Śremskiej" i stronie internetowej muzeum, a także komplety wydawnictw Muzeum Śremskiego.

W obecnym numerze Gazety Śremskiej drukujemy zwycięskie opowiadanie "Wielka Wojna". Praca Alicji Michalak pt. "Zbrodnia w muzeum" zostanie zamieszczona w kolejnym numerze.

Wszystkim uczestnikom literackich zmagnięć serdecznie dziękujemy i zapraszamy do udziału również w innych konkursach organizowanych przez Muzeum Śremskie.

Katarzyna HERTMANOWSKA

Foto: autor



WIELKA WOJNA

Dawid wstał. Wszedł do łazienki i przeprowadził codzienną poranną toaletę. Ubrał się i wyszedł, głośno zamykając stare, skrzypiące drzwi. Ukłonił się pani Nowak, u której wynajmował mały pokój. Pani Nowak była biedną staruszką, z chęcią pomagającą młodemu człowiekowi - pobierała bowiem od Dawida tylko symboliczną kwotę. Tak było i tym razem, przyszła pora na comiesięczną wypłatę. Dawid wyciągnął stary, skórzany portfel i wyjął z niego nieduży plik banknotów.

Nie zjadł śniadania. Wyszedł z domu i ujrzał, jak co dzień - zniszczone bloki i dziurawe ulice. Gdzieś tam zostały jeszcze ślady po nieudanym ataku bombowym z poprzedniego stulecia, Dawid jednak nie miał pojęcia o ich pochodzeniu. Wychował się w takim otoczeniu, stary dobry świat znał tylko z opowieści sędziwej pani Nowak. Przeszedł przez zabrudzoną ulicę Nieznanego Żołnierza, wszedł do zakładu produkcji samochodów GM, w którym pracował i założył swój fartuch - biały, ale tłusty od smaru. W szatni spotkał jeszcze Patryka, swojego kolegę ze szkolnej ławki i jednocześnie najlepszego przyjaciela.

Obaj pracowali w tej samej spółce, obaj nie zwracali uwagi na otaczający ich świat i nie mieli ambicji, aby go zmienić. Tak myślał każdy człowiek w tym świecie - żył, aby w końcu umrzeć. W tym świecie nie było nadziei na lepsze jutro, wojna zmieniła ludzi nie do poznania. Ulic nikt nie chciał sprzątać, wyrządzonych szkód nikt nie chciał naprawić i tylko wiara trzymała ludzi tego świata przy życiu. Zakład produkcji samochodów GM był tylko jedną z "Fabryk śmierci", wszechobecnych spółek zatruwających spalinami, jeszcze bardziej pogrążających świat i środowisko w rozpacz.

-Cześć, Patryk!

-Dzień dobry, przyjacielu.

-Wiesz, zastanawiałem się, czy masz jakieś plany na dzisiaj?

-Po pracy? Tak się składa, że żona jest u teściowej, a coś się szykuje?

-Nie pamiętasz? Niedawno mówiłem ci przecież, że w parku na Lipowej szefostwo wyprawia przyjęcie z okazji wpuszczenia na taśmę tego nowego modelu Mustanga.

-Naprawdę nic sobie nie przypominam, ale postaram się wpaść po ciebie o... O której?

-Punkt 18:00.

-W takim razie będę na miejscu, mam nadzieję, że znasz drogę?

-Tutaj łatwo się zgubić, ale na pewno trafię.

-Chodźmy więc do hali produkcyjnej, ktoś musi zrobić brudną robotę.

Byli jednak ludzie, którzy zachowywali zimną krew, chcieli przeczekać te czasy i żyć własnym życiem. Takimi ludźmi na pewno byli Dawid i Patryk - choć młodzi i niedoświadczeni, doskonale rozumieli życie i mieli własne wyobrażenia na temat jego sensu.

Weszli do hali, a ich oczom ukazały się pokłady złomu, kilkoro ludzi i wiele starych, przedpocopowych maszyn z okresu przedwojennego, takie jednak samochody poruszały się w tamtym świecie po drogach i takie właśnie produkowano w zakładzie. Chłopcy zabrali się do pracy - założyli białe rękawiczki i podeszli do kierownika, a ten wyjaśnił im rozkład pracy na dzisiaj:

-No dobra, dzisiaj musimy w końcu wziąć się za tę starą warszawę, to jeden z ostatnich modeli i nie chcę, żeby coś się w nim zepsuło. Uważajcie na nią szczególnie.

Odeszli od swojego szefa, a kiedy byli już na tyle daleko, aby nie mógł ich usłyszeć, Dawid zaczął standardową rozmowę o swoim stosunku do niego:

-Wiesz co, Patryku? Powiem ci, że kierownik zaczyna mnie denerwować. Nie dość, że to już chyba trzecia warszawa w tym tygodniu, to jeszcze w takim stanie! Nadaje się chyba tylko do muzeum! W dodatku ta pensja - ledwo wystarczy na jedzenie. A szefostwo wyprawia przyjęcia, wiwatuje z każdej okazji i nie zwraca uwagi na biedę swoich pracowników.

Po pracy wrócili do domu.

Zbliżała się 18:00, kiedy Dawid przeczytał kolejną książkę z obszernego zbioru pani Nowak. Wnet spojrzał na zegarek i w jednej chwili spostrzegł, jak się spóźni na przyjęcie, jeśli szybko nie wyjdzie z domu. Wyszedł, i zapomniał nawet uklonić się pani Nowak, jak to miał w zwyczaju. Po drodze jednak skręcił w boczną uliczkę, rzekomy skrót i... Znalazł się na skrzyżowaniu, otoczony ciasnymi blokami. Nie wiedząc, gdzie jest, zrezygnował z szukania ul. Lipowej i poszedł w prawo, za głosem serca.

Przeklinał tę uliczkę, przeklinał bloki i przeklinał to muzeum, obok którego przechodził w tej chwili. Zdecydował się wejść, w końcu nie miał nic do stracenia. Muzeum z zewnątrz nie wyglądało okazale, wręcz zniechęcało do wejścia i zobaczenia eksponatów. Dawid jednak miał fascynację do czasów przedwojennych, zawsze marzył o życiu w tamtym świecie, czystym i szlachetnym, nieskażonym wojną. Wszedł.

Dawid poczuł się wspaniale. Choć z zewnątrz muzeum było brudne i obskurne, w środku wprost emanowało pięknem i bielą, Dawid szybko poznał pasję człowieka zajmującego się tym miejscem. Magia starych machin, strojów i materiałów oczarowała go, wydało mu się, że poznał swoją rolę w tym świecie. Po

krótkim czasie podszedł do niego kustosz, jedyny żywy człowiek, jakiego mógł spotkać w muzeum.

-Czym mogę pomóc? Muszę przyznać, że dawno nie miałem tu gości, a jeszcze dawniej kogoś z aż tak zafascynowaną miną.

-Dzień dobry, nazywam się Dawid Karczmarek, prawdę mówiąc jestem tu przypadkiem, ale mam ochotę zostać tu dłużej.

-Może ma pan duszę historyka? archeologa, kustosa? To muzeum mieści eksponaty sprzed wielkiej wojny, rozumiem więc pana zdziwienie. Ja jednak jestem już starym człowiekiem i pamiętam czasy przedwojenne. Aby inni nie zapomnieli, założyłem muzeum z rodzinnych funduszy. Może zechciałby pan zostać na kawę lub herbatę, jeśli nie ma pan innych obowiązków?

-Z miłą chęcią poznam więcej szczegółów.

Zasiedli do stołu, a stary zaczął opowiadać:

-Ja mieszkalem w Tule pod Moskwą, wtedy było to jeszcze małe miasteczko, moja rodzina natomiast...

Po długiej rozmowie Dawid pożegnał się z Krzysztofem, bo tak miał na imię kustosz i jedyny pracownik muzeum. W domu zastał śpiącą panią Nowak. Przeszedł na palcach po schodach, a w swoim pokoju zapalił małą elektryczną lampkę i spojrzał na zegar wiszący nad drzwiami. Spostrzegł, jak ucieka mu czas w takim miejscu jak muzeum, ponieważ już kilka godzin minęło od umówionej osiemnastej. Poczuł się nadzwyczaj dobrze, ponieważ przełamał monotonię codziennego życia i zrobił coś inaczej. Zapragnął pomóc muzeum i zrobić coś dla ludzi.

Następnego dnia Dawid wstał rześko, chociaż spał krótko. Dzień w zakładzie GM przebiegł spokojnie, jednak nie ominął on pytania Patryka o nieobecność na przyjęciu.

-Coś mi wypadło, przykro mi. Naprawdę chciałem przyjść, ale to była nagła sprawa.

Bał się powiedzieć o muzeum, bał się uśmiezków ze strony kolegów, przecież to uchodziło za rozrywkę dla starszych ludzi, lubiących uczucie nostalgii i wzruszenia. W końcu jednak dzień pracy minął, a po niej przyszedł czas na małą wycieczkę. Krzysztof miał mu dziś pokazać eksponaty.

Teraz Dawid bez problemu odszukał drogę, dotarł to budynku z zarośniętym, zepsutym neonem "Muzeum" i wszedł do środka. W miejscu przywitał go Krzysztof, dla którego było ono domem, dosłownie i w przenośni.

Eksponaty były zadbane, czyste i schludne - jak niewiele rzeczy w tym mieście. Stare limuzyny, czapki z głów prezydentów, nawet kubek, z którego pił sam Stalin, autorytet w tym mieście. Krzysztof kolekcjonował je przez lata. Dawid zaproponował mu w końcu swoją osobę do pomocy w tym interesie - mógłby zachęcać ludzi do przeżycia przygody w muzeum, odnowić wygląd zewnętrzny budynku, a wreszcie pomóc staremu człowiekowi w utrzymaniu eksponatów. Kustosz zgodził się bez wahania, ponieważ znalazł młodego człowieka z podobną pasją i zainteresowaniami. W końcu przedstawił nabytki muzeum młodemu.

Następnego dnia Dawid wziął dzień wolny w zakładzie. Przygotował ulotki i wybrał się do parku przy ul. Lipowej. Swoim dobrym humorem i uśmiechem zaczarowywał przechodniów, a ci, którzy wybierali przechadzkę parkiem mieli zwykle bardziej rozwiniętą wrażliwość i duszę artysty. Niebawem budynek ze święcącym na zielono napisem "Muzeum" został oficjalnie otwarty i wkrótce roił się od zwiedzających.

Hubert Dworczyński

Śremski Ośrodek Kultury

ul. A. Mickiewicza 77,
tel. 28 35 904, fax. 28 10 081,
e-mail: sok@srem.pl, www.sok.srem.pl

Śremski
Ośrodek
Kultury

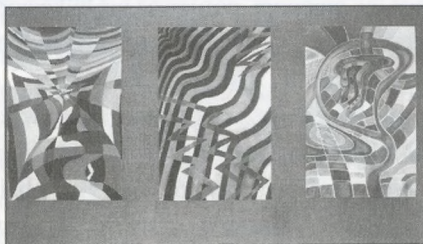
UL. MICKIEWICZA 77 TEL. 28-35-904

ZA NAMI



ŚREMSONG 2005 16-21 maja
Przyjechało 1854 uczestników; łączna liczba uczestników wszystkich edycji przekroczyła 20 tys. (21.719). Jury wysłuchało 128 prezentacji, z których wyróżniło 26. Siedmiu najlepszym przyznano Nagrodę Główną - Statuetkę Zakonnika.

STUDIUM PLASTYKI 28 maja
Wernisażem prac zakończyło kolejny sezon Studium Plastyki, które jesienią br. będzie obcho-dziło swoje 10. lecie. W sezonie 2004/2005 rozwijało swoje plas-tyczne uzdolnienia 60 osób pod fachowym okiem artystów plas-tyków: Urszuli Łukomskiej i Piotra Wegnera.



ARKA NOEGO 31 maja
Przeszło 3 tys. dzieci i młodzieży bawiło się na boisku przy ul. Zamenhofa podczas koncertu tego popularnego zespołu. Wspólny śpiew znanych piosenek, liczne konkursy i korowody pozostawiły niezapomniane wrażenia i były miłym prezentem z okazji Dnia Dziecka.

DNI ŚREMŲ 2005

3 i 4 czerwca

W tym roku połączone z V Prezentacjami Kultury Wielkopolskiej (organizowane wspólnie z Powiatem Śremskim). Zaprosiliśmy międzynarodowe gwiazdy: In-Grid i John Tucker band (z grupą Leszka Cichońskiego), które bawiły Śremian do późnych godzin nocnych.



PRZED NAMI

WAKACJE Z ŚOK



"PIĄTKI NAD WARTĄ" - Muzyczne

01.07. koncert zespołu "SZULERZY"

26.08. koncert na zakończenie wakacji

godz. 21:00 plener przy Śremskim Ośrodku Kultury, ul. A. Mickiewicza 77 (wstęp wolny)



"PIĄTKI NAD WARTĄ" - Filmowe

piątki lipca i sierpnia

godz. 21:00 plener przy Śremskim Ośrodku Kultury, ul. A. Mickiewicza 77 (wstęp: 2,-)



GĘGAWISKO 2005

VII OTWARTE PREZENTACJE ARTYSTYCZNE DZIECI I MŁODZIEŻY

KATEGORIE:

- TANIEC

- PIOSENKA

- MINI PLAYBACK SHOW

- ŻYWE SŁOWO (SCENKA, RECYTACJA...)

3 lipca godz. 16:00 plac przy Spółdzielni Mieszkaniowej na Jezioranach

ZGŁOSZENIA W ŚREMSKIM OŚRODKU KULTURY UL. A. MICKIEWICZA 77, TEL. 28 35 904

IMPRESJA ZORGANIZOWANA PRZY POMOCY SPÓŁDZIELNI MIESZKANOWEJ W ŚREMIE ORAZ FIRMY "LEBARTO" DZIEKUJEMY



WAKACYJNE KINO - seanse filmowe dla dzieci

w Kinie Stonko

wszystkie wtorki lipca i sierpnia godz. 11:00

Bilety w cenie 3,- ulg., 8,- norm. do nabycia na godzinę przed seansem.

Istnieje możliwość zorganizowania seansów zbiorowych, zgłoszenia w ŚOK tel. 28 35 904

kolorowe

"KOLOROWE MIASTO"



miasto

- w każdą wakacyjną środę farbami, muzyką i zabawą ożywiemy Śrem

06.07. "KOLOROWE SZMATKI" - parking przy markecie miniMal

13.07. MALOWANIE MURÓW - trafostacja przy ul. Chopina

20.07. BEZPIECZNE WAKACJE (malowanie karoserii) - stacja Stat Oil, ul. Grunwaldzka

27.07. "KREDOWY ŚREM" - Plac 20 Pożdziernika

03.08. MALOWANIE MURÓW - trafostacja przy ul. 1 Maja

10.08. "WESOŁE WOJSKO" - teren Jednostki Wojskowej w Śremie

17.08. BEZPIECZNE WAKACJE (malowanie karoserii) - stacja BP, ul. Kilińskiego

24.08. "STACJA PUDEŁKOWO" - teren placu zabaw przy nowym targowisku

IMPRESJE ZORGANIZOWANE PRZY POMOCY WIELU ZAPRZYJAZNIANYCH FIRM I INSTYTUCJI DZIEKUJEMY

BIBLIOTEKA PUBLICZNA MIASTA I GMINY W ŚREMIE



Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy
im. Heliodora Świecickiego w Śremie

WYSTAWA MINERAŁÓW

W dniach od 4 do 24 czerwca w siedzibie Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy czynna była wystawa kolekcji minerałów Jakuba Kaczmarka, śremianina, ucznia II klasy I Liceum Ogólnokształcącego im. K. Marcinkowskiego w Poznaniu. Na wystawie znalazło się około 180 eksponatów stanowiących niecodzienny zbiór świadczący o dogłębnym hobby młodego kolekcjonera oraz jego pasji. Od wieków człowiek fascynuje się naturalnym pięknem minerałów, podziw budzi ich geometryczna regularność, symetria kształtów, niezwykle bogactwo kolorów. Agat, ametyst, celastyn, chalcedon, labrador, kalcyt, natrolit, diament - śmiało można powiedzieć, że nie ma dwóch identycznych minerałów i tworzą one niepowtarzalne, małe arcydzieła. Warto wiedzieć, że minerały to związki chemiczne lub pierwiastki chemiczne, powstałe w przyrodzie w sposób naturalny na skutek procesów geologicznych. Wiele z nich, poddanych później obróbce przez szlifierzy przeistacza się w bezcenne klejnoty, biżuterię i ozdoby. Ich twórcą jest jednak nie człowiek, ale największy artysta - Natura. "Na tej wystawie pragnę pokazać piękno minerałów. Życzę Wszystkim oglądającym zaprezentowane małe cuda natury, aby dostrzegli ich urok i zachwycili się nimi, bo są tego warte" - pisał autor wystawy w krótkim przewodniku. Wystawę w bibliotece zwiedziło kilkadziesiąt osób - głównie indywidualni czytelnicy oraz młodzież korzystająca z lekcji bibliotecznych. Zapraszamy wszystkich, którzy posiadają jakiegokolwiek kolekcje do prezentowania swoich zbiorów w bibliotece w cyklu wystawowym "Moje hobby".



TEATR PROFILAKTYKI "DAR POMORZA"

Dnia 7 czerwca ponad 300 dzieci ze szkół podstawowych w Bodziewie, Dąbrowie, Pyszącej, Wyrzece i Nr 4 w Śremie oglądało spektakl Teatru Profilaktyki z Gdańska pt. "List w butelce". Spektakle profilaktyczne są nowością na rynku teatralnym i poruszają problemy dotyczące dzieci i młodzieży, takie jak: palenie papierosów, picie alkoholu, przemoc fizyczna, agresja, lenistwo, chęć "bycia dorosłym". Przedstawienia zorganizowane przez Bibliotekę Publiczną odbywały się w sali widowiskowej Klubu "Relax" Spółdzielni Mieszkaniowej w Śremie, a finansowane były przez Urząd Miejski. (J.K.)



BAJKI TERAPEUTYCZNE

Gościem Biblioteki Publicznej (9 czerwca 2005 r.) była autorka bajek terapeutycznych, dr Maria Molicka, która spotkała się z nauczycielami przedszkoli i szkół podstawowych. Uczestnicy wykładu dowiedzieli się m.in. o różnych sytuacjach wzbudzających niepokój u dzieci oraz o sposobach redukowania tych nieprzyjemnych emocji przy pomocy bajek terapeutycznych. Zdaniem dr Molickiej bajki te wprowadzają dzieci w czarodziejski świat, w którym można poczuć się

bezpiecznym, kochanym, akceptowanym i zbudować w ten sposób poczucie własnej wartości, nauczyć się pozytywnie myśleć, a także inaczej reagować w sytuacjach lękowych. Rodzice, terapeuci i wychowawcy zaznajomieni ze stosowanymi w bajkach technikami sami są w stanie tworzyć opowiadania, które pomogą dziecku uporać się z wieloma trudnościami emocjonalnymi. "Bajki terapeutyczne" dostępne są w Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy przy ul. Kilińskiego 2. (J.K.)

"MORSKA OPOWIEŚĆ"

14 czerwca 2005 r. aktorzy Teatru "Krokodyl" z Poznania przedstawili w sali widowiskowej Spółdzielni Mieszkaniowej "Morską opowieść" - spektakl zorganizowany specjalnie dla dzieci występujących w ramach działającej przy bibliotece "Scenie Malucha". Widowisko to było nagrodą dla ok. 200 dzieci, które w sezonie teatralnym 2004/2005 prezentowały się ze swoimi przedstawieniami. Wcześniej, 14 lutego, również ok. 200 dzieci bawiło się podczas "Spotkania na Dzikim Zachodzie". W sumie w ciągu 10 miesięcy działalności "Sceny Malucha" wystąpiło na niej 436 dzieci w 20 przedszkolnych i szkolnych przedstawieniach reżyserowanych przez 19 nauczycielek. (J.K.)

"BAJKA O RYCERZU I O KRÓLU"

Ostatnim przedstawieniem na "Scenie Malucha" (17 czerwca 2005 r.) w sezonie teatralnym 2004/2005 była "Bajka o rycerzu i o królu" przedstawiona przez Dzieci Zespół Zabaw Teatralnych ze Szkoły Podstawowej w Bodzyniewie w reżyserii Iwony Kondras. Po przedstawieniu, które obejrzały dwie klasy ze Szkoły Podstawowej nr 1, młodzi wykonawcy pojechali do Domu Pomocy Społecznej w Psarskiem, gdzie wystąpili dla mieszkańców tego domu. (J.K.)





Jerzy Andrzejczak
dyrygent chóru MONIUSZKO

GAZETA ŚREMSKA - siedziba redakcji - Muzeum Śremskie, 63-100 Śrem, ul. Mickiewicza 89, tel. 061/28 35 938, e-mail: muzeum@srem.pl, www.muzeum.srem.pl

Redagują: Mariusz KONDZIELA (redaktor naczelny), Barbara JAHNS (redaktor prowadzący).

Wydawca: Urząd Miejski w Śremie

Skład komputerowy, fotonaświetlanie: WIGO, Śrem, tel./fax (061)28-30-216, e-mail: wigo@pro.onet.pl

Druk: S. Tomczak, Śrem, tel. (061) 28-35-068.

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i reklam oraz zmiany programów i terminów wprowadzonych po oddaniu numeru do druku.

Prezentacja potraw kuchni rožnovskiej
w Muzeum Šremskim
podczas Dni Šreму 2005.

zupa czosnkowa

danía przygotowali
Břetislav Blinka
Jan Štěpaník

z Rožnova Pod Radhoštěm (Czechy)

Produkty:

- 1 główka czosnku
- bulion wołowy
- kiełbasa
- sól
- majeranek
- kminek
- ziemniaki
- 1-2 jajka

Przygotować bulion wołowy.
Pokrojoną w kostki kiełbasę wrzucamy
do wywaru wraz z przeciśniętym przez
praskę czosnkiem.

Rozbełtane jajka wlewamy cienką stróżką
do wywaru. Podajemy z grzankami.

www.srem.pl

